Nr. 280. Lwów. — Czwartek dnia 8 grudnia. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika N. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się odnowić z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku; inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie, nie jest dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 6. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika l. 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Niepok. Poczęcie N. P. M. Jutro: Leokadji P.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 44·0 Zachód „ „ 4 „ 0·0

Długość dnia g. 8 m. 16·0 Ubyło dnia 2·0 min.

Przegląd polityczny.

Sądząc z pozorów, wszędzie — w Europie i wewnątrz Francji — wyniesienie p. Sadi-Carnota do godności prezydenta republiki powitano z zadowolnieniem. Rosyjska prasa oświadczyła, że Francja znowu warta szacunku i że w grze międzynarodowej znów się liczyć z nią trzeba, a wybór Carnota jest aktem mającym nierównie większe pokojowe znaczenie, niż wszelkie pokojowe sojusze. Widocznie więc spodziewa się rosyjska prasa, że teraz — jako przeciwwaga związkowi środkowo-europejskiemu — może stanąć porozumienie franko-rosyjskie i w ten sposób da się pokój utrzymać. — Prasa angielska również ocenia wybór Carnota jako fakt pokojowego znaczenia. Według *Timesu*, musi teraz nastąpić zawieszenie broni między stronnictwami francuskiemi; a ten spokój wewnętrzny wzmocni rząd, ułatwi mu zaprowadzenie ładu i przez to podniesie międzynarodowe znaczenie Francji. *Standard* popiera to rozumowanie depeszą z Wiednia, według której hr. Kalnoky miał komuś powiedzieć, że wybór Carnota należy uważać za zwycięztwo żywiołów umiarkowanych i rozsądnych nad burzliwymi. — Wreszcie, austrjacka, włoska i nawet niemiecka prasy składają Carnotowi powinszowania, życzenia i wyrazy nadziei, że urzędowanie jego zaznaczy się skuteczną dla pokoju pracą.

Wszystkie te głosy mają oczywiście znaczenie tylko towarzyskiej grzeczności, bo przecież byłoby nieprzyzwoitością witać nowego zwierzchnika Francji podejrzliwie i nieżyczliwie, zwłaszcza, że ów zwierzchnik jest dotąd „wielkością nieznaną." W gruncie jednak rzeczy wybór Carnota trwogą przejmuje tych, którzy mają powód obawiać się Francji. Z Berlina donoszą, że tam, w sferach kanclerskich, przyjęto wybór Carnota z zadowolnieniem o wiele mniejszem, niż gdzieindziej. Cały przebieg prezydjalnego przesilenia i sposób jego załatwienia podobno przekonały Berlin, że we Francji muszą politycy bardzo się liczyć z ulicznymi prądami, co jest faktem nader przykrym; a nadto, Grévy, w granicach swej kompetencji, był bezwarunkowym obrońcą pokoju i w tym względzie osoba jego była pewną rękojmią. Usunięcie jego i wyniesienie natomiast człowieka, który nie dał jeszcze żadnego zgoła dowodu swych pokojowych usposobień, ani swej zdolności do opierania się ulicznym prądom, — nie jest faktem, któryby mógł budzić zadowolnienie. „Europejska partja wojny nie zdołała wprawdzie przeforsować Freycineta, ale to nie jest jej klęska, jest tylko dla niej zwłoką. Teraz monarchiści wywołali przewrót, a na wiosnę, lub nawet prędzej, mogą to samo zrobić radykaliści, żeby wywołać wojnę i przez to dobić się władzy."

Jest sporo słuszności w tem rozumowaniu sfer berlińskich, bo zważmy tylko, że najskrajniejsze żywioły we Francji święcą wybór Carnota jako swój tryumf. Blanquiści, patrjotyczna liga i „Związek rewolucyjny" illuminowały swe lokale i plakatami ogłosiły, że wybór Carnota — to ich zasługa. Pierwszy telegram, który Carnot otrzymał, był od Boulangera, a brzmiał: „Panie Prezydencie! Twój dawny kolega ministerjalny prosi cię przyjąć jego najserdeczniejsze i najżyczliwsze powinszowania." Krom tego telegramu Carnot otrzymał jeszcze jeden od... beja Tunisu, który pisze: „Właśnie dowiedziałem się, że wybrano pana prezydentem republiki. Pośpieszam tedy wyrazić panu moję życzliwość. Niech Bóg błogosławi Francji i panu!"

Nowy prezydent już zamieszkał w Elizejskim pałacu wraz ze swym staruszkiem ojcem, 85-cio letnim senatorem. Kapituła Legji honorowej wręczyła mu uroczyście wielki krzyż tego orderu. Wszyscy na wyprzódki śpieszą okazać nowemu prezydentowi wielkie zadowolnienie, promienną radość z jego wyboru... Tak we Francji było, gdy na tron wstąpił Ludwik XVI, którego wkrótce potem zdruzgotała wielka rewolucja.

„Gabinet setnej rocznicy wielkiej rewolucji" jeszcze nie stanął. Carnot ciągle się naradza, powołuje kolejno na konferencje Ferry'ego, Gobleta, Ribota, Freycineta, nawet Clémenceau, próbuje zjednoczyć wszystkie frakcje parlamentarne, z wyjątkiem monarchicznych — i w tej syzyfowej pracy mijają pierwsze dni jego urzędowania.

Z Petersburga donoszą o przygotowujących się licznych zmianach w ministerjum. P. Wyszniegradzki ma ustąpić panu Abazie, który już był raz ministrem finansów; ustąpi także minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj, a jego urząd obejmie teraźniejszy minister sprawiedliwości Manassein, urząd zaś ministra sprawiedliwości obejmie prof. prawa Filipow.

Notujemy to doniesienie z uwagą, że lubo w ogóle zmiana w rosyjskim rządzie jest możliwa, to jednak taka wydaje się nam nieprawdopodobną. Pan Abaza należy do obozu umiarkowanego, do t. zw. „zapadników", a p. Manassein jest socjalistą w mundurze, ultrasem narodowym i szowinistą; jakżeby ci ludzi mogli się pogodzić? — a przecież zgodność między ministrami finansów i spraw wewnętrznych jest bardziej potrzebna, niż między innymi ministrami.

Z Sofji donoszą że rosyjski ambasador Nielidów zaopatruje bułgarskich emigrantów w pieniądze i poleca im zebrać się na rumelijskiej granicy, potem zaś wtargnąć do Bułgarji i wzniecić tam powstanie. Tę wiadomość przywiózł podobno do Sofji przedstawiciel bułgarski przy Porcie, p. Wulkowicz.

Turcy, deputowani do sobranja, opuścili zgromadzenie z powodu różnic w zapatrywaniach na skład departamentalnych stałych komisyj, które mają być utworzone. Turcy chcą mieć w tych komisjach pięciu członków, a Bułgarzy dają im tylko cztery. Książę stara się załagodzić to nieporozumienie.

Również na życzenie księcia sobranje nie będzie dyskutowało nad wnioskiem oddania pod sąd Karawełowa.

Niezmiernie alarmujące telegramy nadeszły wczoraj do Lwowa z Pesztu do tutejszych banków i wieczorem rozpowiadano sobie, że wojna z Rosją wisi na włosku. Powodem alarmujących telegramów był artykuł *Pester Lloyda* o postawie Rosji wobec Niemiec i Austrji po zjeździe w Berlinie, oraz doniesienia z targów pieniężnych o znacznym spadku papierów rosyjskich.

Alarm ten jednak był fałszywy; wypływał z mylnego zrozumienia artykułu, przeczytanego zdaje się nadto pobieżnie.

Mamy ów rzekomo bombami i kartaczami nabrzmiały i bagnetami najeżony artykuł *Pester Lloyda* przed sobą — ale otwarcie wyznać musimy, że choćbyśmy jak go dusili i miętosili, ani jedna bomba nie pęknie, a po tych bagnetach można, dziś jeszcze, gładką przejechać ręką.

Nie da się zaprzeczyć wszakże, że tenorem artykułu jest: „baczność" — więc hasło, którego nietylko Austrja względem Rosji przestrzegać winna, ale które jest obecnie na porządku dziennym wszędzie; wszak mamy zbrojny pokój w Europie.

Poniżej streszczamy ów artykuł tak niepokojący, ażeby czytelnika przekonać, że ostatecznie można go z całym spokojem wziąć do ręki.

„Półtrzecia tygodnia minęło — pisze *Pest. Lloyd* — od wizyty cara Aleksandra w Berlinie. Komentowano tę wizytę na wszelkie sposoby, prasę zalała masa najciekawszych odkryć, dowiedzieliśmy się o „piekielnych intrygach" i „bezczelnych fałszach," któremi chciano Rosję pchnąć do wojny z mocarstwami pragnącemi pokoju, a mimo to wszystko i z tego wszystkiego jesteśmy dziś tak samo mądrzy, jak byliśmy przedtem. — Dzisiaj, po powrocie cara do Petersburga postawa Rosji jest tak samo zagadkowa jak była dawniej, drogi polityki jej równie ciemne, a wszelkie wywiady z nad Newy cierpią na chroniczną dwuznaczność.

„Wprawdzie jednozgodnie brzmią doniesienia, że car po powrocie miał zarządzić, ażeby prasa rosyjska przybrała ton spokojniejszy wobec Niemiec. Prasa oficjalna zastosowała się nawet do wskazówek w tej mierze hr. Tołstojowi przez cara udzielonych. Natomiast reszta pism, jak *Graždanin, Nowoje Wremia e tutti quanti* bardzo tylko nieznacznie spuściła z tonu i bynajmniej nie zaparła się nienawiści do Niemiec. Ten fakt potrzeba mieć na oku, bo on dowodzi, że w Rosji należy liczyć się z najrozmaitszymi prądami, które się nawzajem do pewnego stopnia paraliżują, tak, że nie można powiedzieć, który w końcu odniesie zwycięztwo.

„Bądź co bądź car wydał wspomniane rozporządzenie względem Niemiec, atoli, żeby coś podobnego zarządzono ze względu na Austrję, żeby zakazano prasie zaprzestania bezpodstawnych podejrzeń i niczem nieumotywowanych oskarżeń Austro-Węgier, o tem nie było i nie ma nigdzie najmniejszej wzmianki. Pytamy: dlaczego ta podwójna miara?

„Wprawdzie praktycznie rzecz biorąc, na jedno wychodzi, bo i ataki na Niemcy nie ustały w prasie rosyjskiej mimo owego rozporządzenia. Ale z drugiej strony, po za tą postawą prasy rosyjskiej stoi przecie jeden ważny argument: nie słyszeliśmy przecie ani razu od czasu odwiedzin w Berlinie, ażeby Rosja zaniechała ciągłych zbrojeń na granicy Austro-Węgier i Niemiec.

„Car oświadczył w Berlinie, że o ataku na Niemcy ani myśli, i że również co do Austro-Węgier nie żywi planów zaczepnych, jeżeli — dodał — nie będzie z naszej strony „prowokowany". Car rosyjski sam przyznać musi, że o takiej ewentualności ani mowy być nie może; w kim tylko tkwi choćby atom rozsądku sprawiedliwości i miłości prawdy, ten przyznać musi, żeśmy Rosji nigdy nie wyzywali i że nas od tego wstrzymywać będzie rozum, racja polityczna i zamiłowanie pokoju. Szaleniec tylko mógł twierdzić, że Niemcy albo Austro-Węgry Rosję zaczepią. Rosja wie przeto doskonale, że z naszej strony i ze strony naszego sprzymierzeńca żadnych obaw żywić nie potrzebuje. Mimo to jednak gromadzi Rosja na naszych i na niemieckich granicach od długich miesięcy stale i energicznie wojska, materjały wojenne i zapasy żywności. Na co, po co, dla czego? Rzecz naturalna, że im dłużej na te ważne pytania nie ma odpowiedzi wystarczającej, tem bardziej opinja publiczna w Niemczech i u nas musi stać na stanowisku: „Bądźmy spokojni z naszej strony, jak byliśmy zawsze, ale miejmy się na baczności."

„Nietylko wrogie usposobienie prasy rosyjskiej, ale głównie owe prądy przeciwne w Rosji, które ciągle na się oddziaływają i paraliżują wzajemnie i osłaniają dalsze kroki Rosji grubą mgłą tajemnicy: — te nam największą przezorność nakazują. A jeszcze bardziej zmuszają nas do tego zbrojne przygotowania Rosji. One to zabraniają nam poddawać się jakiemukolwiek optymizmowi i nakazują nam być w pogotowiu do odparcia możliwych niebezpieczeństw. *Toujours en vedette!* Rzucając jednak to hasło w przekonaniu, że sfery nasze rządzące nie potrzebują, ażeby mu je przypominać, dodajemy, że bynajmniej nie chcemy alarmować — a ostrzegając przed optymizmem, rozbudzać czarnego pessymizmu. Dzięki Bogu nie potrzebujemy rozpaczać, choćby nie wiedzieć co zaszło. Usposobieni pokojowo aż do ostatnich granic możliwości, jesteśmy zarazem i dość silni i uzbrojeni na najgorszy wypadek, silni własną potęgą i potężnemi przymierzami. I te właśnie fakta, dziś już przez nikogo nie zakwestjonowane, równie jak położenie ogólne, pozwalają nam dziś jeszcze wierzyć w utrzymanie pokoju, jeśli tylko ślepa namiętność nie pochwyci w Rosji steru w swe ręce.

„Albowiem jakiekolwiek mogą być dzisiaj prądy w Rosji, w rozstrzygającym momencie sfery tam rządzące przecież muszą postawić sobie pytanie czy mają na prawdę słuszny powód do wojny z nami. Muszą powiedzieć sobie, żeśmy nigdy nie negowali prawnie uzasadnionych dążeń Rosji, ani ich nie zwalczali, i muszą uznać, że nawet przez sen nam nie przeszło kwestjonować legalnych interesów Rosji w Bułgarji; że my z naszej strony nie dążymy do niczego innego, jak tylko ażeby na półwyspie Bałkańskim rzeczy rozwinęły się spokojnie i ażeby kwestje bieżące w drodze ugodowej załatwione zostały. Rosyjskie sfery decydujące muszą również przyznać, że my podobnie jak Niemcy zawsze zgodną podawaliśmy Rosji rękę do przyjaźnego porozumienia i pokojowego spraw załatwienia. A gdyby te wszystkie niezbite argumenty niewystarczyły, to musiałyby się jeszcze sfery decydujące rosyjskie zastanowić nad tem, czyby sprostały potędze ligi pokojowej? Rosja stoi dziś, dzięki własnemu postępowaniu, zupełnie odosobniona. Na aljans z Francją car Aleksander dzisiaj liczyć nie może.

„Cokolwiek zresztą stałoby się we Francji w niedalekiej przyszłości, niepodobna i marzyć o jakiemś pewnem stałem tam usposobieniu. Car Aleksander nie może zawierać przymierza z narodem, który dzisiaj tarza w błocie swoje wczorajsze ideały; który każdej minuty schodzi na ulicę, ażeby zabawić się trochę w »kawałek rewolucji«; gdzie krańcowi radykali i niesumienni ambicjoniści rzucają hasła i ton nadają; gdzie dzisiaj zrzucają naczelnika państwa, którego wczoraj łzami i błaganiem nakłonić chciano do pozostania na stanowisku. Z takim narodem car nie może się wiązać przeciw miłującym zgodę i spokój konserwatywnym monarchjom, które z nim właśnie tak długo były w przyjaźni.

„Z tych wszystkich powodów i że nie ma przyczyny do wojny, że Rosja stoi izolowana wobec potężnej falangi pokojowej, że wreszcie niepodobna wyobrazić sobie, jakaby miałaby być owa premja dla zwycięzcy, którąby zdolną była wywołać jedną z najszaleńszych awantur: z tych wszystkich powodów, mimo że położenie jest niezaprzeczenie poważnem a postawa Rosji groźną, nie możemy uwierzyć, żeby wojna była nieuniknioną."

Taki jest artykuł *Pester Lloyda*, który sam zastrzega, że nie chce budzić nieuzasadnionych alarmów, i raczej obliczony był na to, ażeby uspokoić zbyt czarno patrzących na rzeczy pesymistów, jak na to, ażeby grozić wojną.

Korespondencje.

Z Litwy 5 (17) listopada 1887.

Już dawno chciałem się z wami podzielić treścią nader ciekawego, lecz niestety bardzo smutnego rozporządzenia, wydanego w ciągu minionego lata przez gubernatora Mińskiego, księcia Trubeckoja, lecz okoliczności moję relację opóźniły. Ponieważ jednak sprawa ta nader jest charakterystyczną, poinformowanie o niej szerszego koła osób zawsze będzie pożytecznem i na czasie.

Pod względem ucisku religijnego nieszczęśliwa gubernja Mińska, jak powszechnie wiadomo, oddawna na pierwszym stoi planie i spustoszenia przez rząd schyzmatycki tam poczynione, są przerażające. Jako dowód zacytuję wam jeden ten fakt, że podług rubryceli tegorocznej, w jednej gubernji Mińskiej jest ośmnaście parafij osieroconych, do których księża z nader nielicznych w tej gubernji parafij obsadzonych, w najlepszym razie tylko bardzo rzadko dojeżdżać mogą.

Opłakana ta sytuacja nie wystarcza jednak jeszcze rządowi w jego zaciekłości, gdyż gubernator Miński uważał się w obowiązku przeszkodzić nawet ludowi, pozbawionemu szczęścia uczestniczenia w ofierze mszy świętej, zbierać się w tych kościołach na wspólne modły, odbywane— przy braku zupełnym kapłanów — bez współudziału takowych. Cytujemy owo rozporządzenie dosłownie i zwracamy waszę specjalną uwagę na jego ton grubijański, nie wyrażając już nawet sądu naszego o jego treści.

„Gubernator Miński — kancelarja. Stół... Lipca... 1887 Nr..." (numer stołu, dokumentu, oraz datę przez oględność omijamy). „Pp. Dziekanom gubernji Mińskiej. W ostatnich czasach często się zdarza, że w parafjach niemających proboszczów, i zarządzanych przez Pp. Dziekanów i podległych im księży, otwierają się w dni świąteczne w nieobecności księdza dla parafjan rzymsko-katolickie kościoły, przy czem parafjanie się zbierają do kościoła i pozwalają sobie śpiewać różne modlitwy w języku polskim, bez względu na to, że w większości takich kościołów używanie języka polskiego nie jest dozwolone (niedopuskajetsia). W obec tego proponuję Waszej Przewielebności przechowywać w przyszłości klucze od kościołów przez was zarządzanych u siebie, oraz kazać wszystkim proboszczom powierzonego wam dekanatu, którzy zarządzają nieobsadzonemi parafjami, przechowywać u siebie klucze od powierzonych im kościołów, po dobitnem wytłómaczeniu im (wnusziw im), że parafjanie nadal nie mają prawa zbierać się w kościele i odbywać tam jakichkolwiek nabożeństw w nieobecności księdza. W końcu uważam za konieczne dodać, że za niewypełnienie tego mego rozporządzenia, będą pociągnięci do najsroższej odpowiedzialności tak winni księża, jak i Pp. Dziekani, i że żadne wymówki ich nie uwolnią od tej odpowiedzialności. Gubernator generał-major ks. Trubeckoj" i t. d.

I taki rozkaz śmie wydawać cywilny gubernator schyzmatycki Duchowieństwu katolickiemu w sprawie czysto kościelnej! Lecz zobaczmy, jak się ma rzecz z logiką i konsekwencją tego rozporządzenia. Podług jego dosłownego znaczenia i ducha, księża zarządzający owemi wakującemi parafjami, mają niezaprzeczone prawo odprawiania w odnośnych kościołach nabożeństwa, skoro tylko są w możności dojechania do takowych. Tymczasem mi komunikują fakt następujący.

Jeden z dziekanów w gubernji Mińskiej został skazany — w czasie objazdu swego dekanatu — za spowiadanie i odprawianie nabożeństwa w osieroconym kościele — na 100 rubli grzywny, chociaż kościół ten znajduje się w jego dekanacie.

Tłómaczenie skrzywdzonego kapłana, opierające się na tem, że w roku minionym w tymże kościele spełniał te same obowiązki, nie zostało uwzględnione; ponieważ zaś przy urzędowej korespondencji o tym przedmiocie wyszło na jaw, że i w minionym roku podobne tłómaczenie się dziekana było także odrzucone, o czem jednak policja dziekana zawiadomić zaniedbała, ścisła sprawiedliwość rosyjska wymagała, żeby za winę policji ksiądz katolicki pokutował, i p. gubernator kazał dziekanowi zapłacić za rok miniony i za rok bieżący karę pieniężną, tj. 200 rs., które mu też z pensji wytrącono. Dziekan zaprotestował, lecz odpowiedź gubernatora na jego przedstawienie nie jest mi wiadomą; może choć później akt gwałtu będzie cofnięty, bo to przecież prosty rozbój.

Lecz przechodzę do spraw wileńskich. — Wszystko tam idzie niestety po dawnemu, tj. fatalnie. Dla wściekłej propagandy schyzmatyckiej była nową zachętą bytność prokuratora synodu schyzmatyckiego i głównego filaru obecnej zażartej walki religijnej, pana Pobiedonoscewa, w Wilnie.

Zalecał on popom, żeby lud do siebie garnęli, a podczas lekcji religji katolickiej w szkole żeńskiej, której z p. Kochanowem asystował, jedna z uczennic otrzymała rozkaz odmówienia Modlitwy Pańskiej po rosyjsku, następnie zaś po polsku. Gdy się okazało, że uczennica modlitwę po rosyjsku lepiej odmówiła, niż po polsku (zapewne dla tej prostej przyczyny, że ją rezon opuścił właśnie w czasie recytowania modlitwy po polsku), p. Kochanow mocno był z tego zadowolniony. Zaiste, smutny rezultat polityki *obrusienja!*

Nie zbytecznem jest w tem miejscu przypomnienie, że w zakładach naukowych wykład religji katolickiej jest rosyjski, chociaż ten język absolutnie jest szkodliwy i nim być nie przestanie tam, gdzie chodzi o katolicyzm. Rosjan katolików przecież nie ma, a więc ten język w katolicyzmie tylko schyzmę ma przygotowywać.

Szpiegostwo rozwija się coraz bujniej; niedawno p. Kochanow dał znać naszej zwierzchności djecezjalnej, że w kilku kościołach (wyliczonych imiennie) są jakoby przyjmowani do spowiedzi „prawosławni" — co grozi zamknięciem kościołów.

W obec tego faktu proponujemy, żeby po-

Ks. Walerjan Kalinka.

(Ciąg dalszy).

Dla emigracyjnej demokracji przedmiot nienawiści, jakiemu równego nie było — dla ludzi nawet bardzo rozumnych i szlachetnych z drugiego obozu, przedmiot niedowierzań i posądzań jako wieczny niby, a w środkach niezawsze przebierający konspirator; cel najliczniejszych i najnikczemniejszych potwarzy od jednych, trwożliwych podejrzeń i zastrzeżeń od drugich; ten wreszcie, na którego właśni i najbliżsi stronnicy walili wszystkie pomyłki stronnictwa i odpowiedzialność za jego niepowodzenia, pan Zamoyski, skoro Kalinka poznać go nie da, nie będzie zapewne już nigdy prawdziwie poznanym. Źle o nim mówi nawet Mickiewicz, cichaczem źle o nim myślało (może jeszcze myśli) wielu; broni go jeden Zygmunt Krasiński.

„W sam dzień i chwilę pogrzebu Mickiewicza, na schodach Magdaleny, gdy za trumną wstępował ten, co najznakomitszy wytrwałością, odwagą, wiarą i duszy wzniosłością z wszystkich wygnanych naszych, rzucił się nań z tyłu Jaźwiński kapitan i dopuścił się świętokradztwa narodowego na tym obchodzie narodowym, śmiał bezbożną i bezecną ręką uzbrojoną w pałkę dwa razy z wszystkiej siły uderzyć go w plecy. Odwrócił się spokojny, jak zawsze, i tylekroć wśród bojów najkrwawszych spokojny ów, o którym mówię. Złoczyńca schronił się do bufea towarzyszy czy wspólników, którzy go okrążyli i dali mu się wymknąć. Jeden Budzyński był go za kołnierz porwał i zatrzymał, gdy chciał w pierwszej chwili jeszcze trzeciem uderzeniem zbezcześcić nie tego, na którego się zamachiwał, ale ten dzień, tę trumnę, to miejsce i własny naród. Nikt zresztą nie porwał się do obrony napadniętego. wypuścili Barabasza! Tak zawsze się dzieje. Ten człowiek był niegdyś strażnikiem celnym pod Krzemieńcem; w powstaniu dorwał się kapitaństwa, później żebrał po wszystkich domach paryskich, należąc do owej szui co po ulicach napada. Później z własnej woli zaciągnął się do pułku Sołtańskich kozaków, które dziś pod dowództwem tego, którego uderzył; i zaciągnąwszy się, w ośm dni zbiegł, pułk porzucił, udał się do Stambułu i tam szynk założył. Później tu wrócił i napastował wszędzie najszlachetniejszego z ludzi, dowódzcę swego, który mu zawsze odpowiadał groźnie, że ze zbiegiem nie ma nic do mówienia. Takie dzieje tego niegodziwca. Ale cóż powiesz, ma obronicieli, ma stronników i wielu się cieszy, że się taka obrzydliwość stała! Ah nieszczęśliwym my narodem! W Barabaszach kochać się zaczynamy. Już nas robaki ostatecznie toczyć zaczynają. Od rzezi 1846 roku takiej boleści nie doznałem. W takiej chwili, przy tej trumnie, na schodach przybytku Pańskiego, ten, co nigdy nie zwątpił, ten, który jeden coś był wywiódł na przyszłość ze swoich zabiegów i starań męczeńskich, ten, co wznowił był dopiero co tradycję legjonów i chwycił sztandar ich z ziemi i wzniósł go nazad ku niebu, ten o postaci tak rycerskiej i chrześciańskiej, o tak niespożytym żadnemi boleściami ani przeszkodami duchu, ten wśród tłumu ziomków, z których *żaden, żaden* na pomoc mu nie przybiegł, ten wart czci i podziwu za cnotę żelazną, ten najdzielniejszy, ręką podłą uderzon... to strach! strach nie dla niego, ale dla Polski i Polaków! I wiesz, co wyrzekł zaraz w pierwszej chwili? oto te słowa przedziwnie piękne: »Sądziłem, że początek męczeństwa więcej boli.« Tylko uważano, że podczas mszy, co nastąpiła zaraz potem, czasem konwulsyjnie ściskał poręcz krzesła, na którem klęczał. Nie, w tem wszystkiem o niego mi idzie. Co może dziki zwierz, podły zwierz przeciw ludzkiej naturze i to jeszcze najwznioślejszej? Ale mnie chodzi o te znaki zgnilizny, rozsiane po społeczeństwie naszem, ten duch stronniczy, duch zawiści, duch kłamstwa wiekuistego, który nas opanował i sprawia, że oburzenia dość nie ma wśród naszych z powodu takiego wydarzenia. Skąd idzie, że to wydarzenie zaczyna takim sposobem nas wszystkich kalać, a przynajmniej wykazywać, żeśmy bez ducha, *bez przeświadczenia, co złe a co dobre, co święte a co bezecne, żeśmy bez żadnej opinji publicznej*, a to są znaki śmierci! I to wszystko staje się w chwili, kiedy tak łatwo będzie pewnym potęgom świata powiedzieć o nas: Patrzcie, czy warci odżycia?"

„Zrazu jenerał był spokoju pełen. Ale następnych dni duch jego wpadł w ciemną boleść, gdy ujrzał, że ta sprawa przybiera barwę stronniczej walki, że dwa obozy się kształcą, jeden za nim, drugi za Jaźwińskim; że więc listy bezimienne, pełne gróźb i obelg, stronnicy tego ostatniego doń piszą... Jaźwiński także po scenie na schodach Magdaleny znów list wyzywający napisał... Okropny to wypadek. Lecz przekonany jestem, że Jaźwiński był podbechtany i namówiony. Ręka, co tem kierowała, pozostała w ukryciu, a tylko nią poruszone lalki ukazały się na jaw. Pierwiastku władzy nienawidzą, a że jenerał zawsze ją wyobrażał, za to znienawidzony jest mimo najświętszych zasług. Wszystko to grobowo smutne". (Baden 7 lutego 1856. List CCXIII. *Przegląd Polski*. Styczeń 1887).

Kalinka widział i sądził Zamoyskiego jak Krasiński, i przylgnął do niego całą duszą. Ciągnął go Zamoyski do siebie naprzód tą siłą rozumu, tym jego stopniem, który genjuszem nie jest, ale się do genjuszu przybliża. Ktoś, co nie widział nigdy żadnego z tych ludzi, których nazywamy wielkimi, a chciał ciekawie wyobrazić sobie, jak może mówić, myśleć, jakie na drugiego robić wrażenie jeden z tych, co przekraczają zwykłą miarę ludzką a dochodzą miary bohaterów i genjuszów, Zamoyski mógł być odpowiedzią, zaspokojeniem ciekawości, on dawał przybliżone wyobrażenie. Tak rozumnie, z taką znajomością człowieka, z takiem doświadczeniem spraw tego świata, mógłby mówić najtęższy mąż stanu, choćby Richelieu albo Cromwell, tylko gdyby Richelieu i Cromwell miał przytem rycerski honor i katolicką żarliwość Godfreda i chrześciańskie sumienie, które zawsze naprzód pyta i zawsze doskonale wie, co uczciwe a co nie. Z tym urokiem wyższości — a uroku większego nie ma na świecie — łączył Zamoyski urok obejścia łatwego i miłego, ujmującego i podbijającego; nauczał nieustannie i otwarcie, widocznie, ale sposobem tak przyjaźnym i tak przyjemnym, czasem nawet tak wesołym i zabawnym, że choć było się przy nim zawsze na kazaniu, to kazanie skutek tylko sprawiało, czuć się nie dawało i nie przykrzyło się nigdy. A dopieroż to, co Krasiński nazywa żelazną cnotą, ta służba bez wytchnienia, bez jednej chwili straconej, bez jednej myśli o czem innem, jak Polska; ta summa trudów i poświęceń, ta praca w strasznych i nieustających cierpieniach, to oddanie się swojej sprawie tak zupełne, że można o niem powiedzieć ze wszystkiem co było jego, iż „palił się wciąż ofiarą na ołtarzu swojej ojczyzny", to go uzupełniało dopiero ostatnim najwyższym rysem, i sprawiało, że z ludzi, na których nasze pokolenie patrzało, żaden nie robił takiego wrażenia wielkości. Czy się nigdy nie mylił? Z pewnością musiał się mylić nieraz; jak kiedy, w jakiej mierze, z jakiego powodu, to byłby nam pokazał jego żywot, gdyby go Kalinka był napisał. Ale że na jego nagrobku możnaby napisać te słowa, które żartem mówili o nim Anglicy, słowa *spectre of Poland*, że jeżeli emigracja była widmem Polski, które zjawiało się ciągle, niepokoiło sumienia i wstydem chyliło czoła szczęśliwych i zapominających; jeżeli mogła być — a była istotnie — protestacją i utrzymaniem międzynarodowego charakteru sprawy polskiej, to w wielkiej części za Zamoyskiego sprawą i zasługą: — to święta prawda, której zaślepiona i uprzedzona teraźniejszość nie chce czy nie umie widzieć i uznać, ale którą przyszłość kiedyś odkryje i ogłosi — choć nawet Kalince nie starczyło czasu do napisania żywota.

Na Kalinkę wpłynął Zamoyski w dwóch (oczywiście najgłówniejszych) kierunkach. Naprzód wykształcił go politycznie. Z Krakowa wychodząc i polskie tylko stosunki znając, a do tego bardzo jeszcze młody, Kalinka może ogólnie i teoretycznie wiedział, że są jakieś na świecie zagraniczne stosunki i interesa, ale jaka ich natura, jaki sposób ich prowadzenia, jakie ich wrodzone prawa i defekta, których obrazić nie może; kto nie chce działać bez skutku, tego oczywiście znać nie mógł; miał pod tym względem wyobrażenia mniej naiwne, niż większość naszych wiejskich polityków, ale wyobrażenia bardzo niejasne i niedostateczne. Od niedawna dopiero — a głównie z pism Kalinki — zaczęliśmy miarkować, że polityka zagraniczna jest i sztuką i umiejętnością, i że my tej umiejętności (a nawet praktycznej tradycji) nigdyśmy dosyć nie mieli.

(C. d. n.).

licja stała u drzwi kościołów, i tam wymagała od wchodzących paszportu lub jakiegokolwiek innego świadectwa o wyznaniu; to przynajmniej będzie środek zupełnie odpowiadający tolerancji i cywilizacji rosyjskiej, a z drugiej strony wykluczający możliwość zamknięcia kościoła na podstawie fałszywego donosu, — ale rządowi pewno nie chodzi o to, iżby podobny donos był koniecznie prawdziwy; wiemy bowiem doskonale, ile tutaj jest względem katolicyzmu sprawiedliwości, i jaka jest tutaj dążność rządu schyzmatyckiego. Zresztą — musimy jeszcze dobitnie zaznaczyć, że kapłan katolicki nie jest policjantem lub żandarmem i nawet — jako kapłan — nie ma prawa indagować ludzi do niego się garnących co do ich wyznania; znać ich zaś osobiście wcale nie potrzebuje i najczęściej nie może. Jeżeli więc rząd ma dzikie i barbarzyńskie prawa, zadające najstraszniejszy gwałt sumieniom tysięcy ofiar, niech ich sam przestrzega i nie liczy tutaj na pomoc kapłanów katolickich, którzy policjantami nie są i nigdy nie będą. Inaczej się mają rzeczy w schyzmie: pomijając liczne powszechnie znane dowody, powiem dzisiaj, żem się z najpewniejszego dowiedział źródła, że — gdy chodzi o odnowienie kościoła katolickiego — sąsiedni pop jest najprzód o zdanie w tej sprawie zapytywany i może bezwarunkowo wstrzymać pozwolenie restauracji Domu Bożego. Nie od jednej więc policji taka sprawa zależy, — podczas gdy tak się wydaje.

Wierzyć trudno, do jak potwornych rzeczy się dochodzi w rządzie schyzmatyckim; ten tylko wiedzieć to może, kto pod jego jarzmem jęczy. I tego np. prawdopodobnie nie wiecie, że rząd — w Wilnie przynajmniej, lecz zapewne nie w jednem Wilnie — o ile można, utrudnia wstęp do seminarjum katolickiego; najprzód kandydaci podlegają srogiemu egzaminowi, ale na tem nie koniec, gdyż ci, którzy egzamin zdali, nie mogą rozpoczynać studjów, aż rząd ich specjalnie nie zatwierdzi. Sprawa ta ciągnie się zwykle tak długo, że większość kandydatów otrzymuje pozwolenie wstąpienia do seminarjum wtenczas, gdy kursa już dawno rozpoczęte, a i odmowa nie jest niemożliwa. Oprócz tego rząd najściślej ogranicza liczbę kleryków i robi jednem słowem to wszystko, co może zatamować rozwój katolicyzmu. Lecz z punktu nawet widzenia ogólnego i czysto zasadniczego, jakież prawo ma rząd zabronić komukolwiek oddać się temu zawodowi, do którego czuje powołanie i ochotę?! Na to wszystko tylko w despotyzmie odpowiedź się znaleźć może, „byt po siemu", — i kwita!

Uzupełniając listę niepocieszających wiadomości, dodaję, że katedra Wileńska w ostatnich czasach wielką poniosła stratę: rząd przyłączył cenne stare archiwum katedralne do zbioru innych aktów i wziął je takim sposobem pod swój zarząd. Wyjaśniać chyba zbyteczne, jakie taki fakt ma znaczenie, znaną jest bowiem dobrze czenna opieka rządu rosyjskiego nad tem wszystkiem co katolickie i polskie.

Kończę wiadomością pocieszającą, że — jak się z pewnego dowiaduję źródła — w ministerjum w Petersburgu podniesioną została sprawa świętopietrza z okazji radosnego jubileuszu Ojca świętego i uzyskała tam decyzję. Tymczasem jeszcze niedojrzałe, że można będzie odtąd zbierać ofiary dla Ojca świętego, lecz tylko prywatnie, tj. bez ogłaszania z ambon. Ponieważeśmy w ostatnim liście tak ubolewali nad barbarzyńskim zakazem zbierania świętopietrza, doznajemy dzisiaj niezmiernej pociechy wskutek otrzymanej informacji, — która daj Boże, żeby się co najrychlej sprawdziła. Chodzi tylko jeszcze o jak najprędsze opublikowanie urzędowe tej decyzji we wszystkich diecezjach katolickich, żeby nasze datki dla Ojca świętego, choćby najskromniejsze, zbytecznie się nie opóźniły.

Z bieżących wiadomości donoszę Wam, że 21 września nastąpiło w rzymsko katolickiej Akademji duchownej w Petersburgu uroczyste otwarcie roku szkolnego i że tegoż dnia podpisanym został dyplom na doktora Św. T. ks. kanonikowi Michałowi Nowodworskiemu z Warszawy. Na tem kończę dzisiejsze moje sprawozdanie, chociaż materjał mój jeszcze nie wyczerpany. Resztę bowiem zostawiam na drugi raz, bo bym chciał żeby ta wiązanka wiadomości w części spóźnionych jak najrychlej do Was doszła.

k.

Wiedeń 5 grudnia.

(P) Biuletyny ze sejmów są spokojne. Czesi zapowiadają, że wniosek Pełeka względem tworzenia szkół przemysłowych nie wyczerpuje wcale akcji czeskiej, spowodowanej szkolnemi dekretami, czyli, że na ponownem zebraniu się Rady państwa w styczniu klub czeski akcję poprzednio rozpoczętą dalej prowadzić będzie. Zapowiedź ta — *ad usum* wyborców w kraju, nie zawiera nic groźnego. Jeżeli tymczasem w Czechach i w Morawie w sprawach szkolnych zostanie spokój przywrócony, jeżeli nowe szkoły przemysłowe zadowolnią pewne miasta, czyniąc zadosyć potrzebom kraju, to zniknie materjał sporny i interpelacja czeska stanie się tymczasem bezprzedmiotową.

W Peszcie zapowiedziana była opozycja — hr. Apponyi — interpelację w sprawie nowych ceł prohibicyjnych w Niemczech. Jednak na żądanie p. Tiszy, odstąpiła opozycja od swojego zamiaru. Jakiż to przykład dla Plenerów przedlitawskich! Uznano, że nie należy wszczynać dyskusji w chwili, gdy toczą się rokowania o prowizoryczne przedłużenie traktatu handlowego z Niemcami. Dowiaduję się, że podobno Niemcy przedstawiają, iż nowe cła prawie nie dotkną dobrych towarów, pszenicy i jęczmienia austro-węgierskiego. Nadto ks. Bismarkowi nie przyjdą, zdaje się, te cła łatwo i gładko. Nawet nationalliberałowie czasu dadzą się przekonać, jeżeli nie wprost złem, to zamierzonym wielkim podwyższeniem taryfy celnej. Będą zatem w parlamencie wniesione liczne modyfikujące poprawki.

Giełdy wróżą pokój; bo choć *Nord* półurzędowy zapewnia, że takie osobistości jak car i ks. Bismark nadarmo ze sobą nie rozmawiają, te więc stosunki się polepszyły faktycznie. Dalej uszczęśliwiony jest ks. Bismark, że się republika utrzymała we Francji, oraz że nowy prezydent zapowiada erę pokoju i skupienia — a właściwie uszczęśliwiony tem, że co się stało Grévy'emu, to się stanie zapewne i jego następcy, gdyż fakcje rozmaite nie dadzą za wygraną, a w skutek tego Francja do znaczenia i siły nie prędko dojdzie.

Przeciw naszemu sejmowi szczują oczywiście pisma opozycyjne, czepiając się ustaw szkolnych i ustawy drogowej. Możnaby zapytać co im do tego? i co za krzykby podnosiły gdyby polskie pisma wytykiwały każdy krok posłów, lub publiczny sejmów w Wiedniu, w Linzu lub w Salzburgu! Lecz pisma te nie miałyby racji bytu, zaparłyby się same siebie, żeby zaprzestały judzić. Na szczęście nie znają one żadnego innego znaczenia prócz, że kawiarniani politycy swoją mądrość i swoje mizerne nienawiści z nich czerpią.

Wieczorki Mickiewiczowskie.

Podajemy pod tym ogólnym tytułem korespondencję z Wiednia, gdyż na tle wieczorku odbytego w Wiedniu, rozważa ona kwestję tych wieczorków, ma tem samem znaczenie ogólne, a zarazem podaje z doświadczenia czerpane praktyczne wskazówki.

Wiedeń 4 grudnia.

(....) Tutejsze towarzystwo uczącej się młodzieży „Ognisko", urządziło w tym roku jak corocznie wieczorek pamiątkowy w rocznicę zgonu Adama Mickiewicza. Za tę pamięć i starania należy się młodzieży serdeczne podziękowanie, a to tem bardziej, iż wieczorki te mają tutaj obszerniejsze znaczenie niż gdzieindziej. Dają one jedyną niemal w ciągu roku sposobność, żeby się mieszkający tutaj Polacy razem zgromadzili, żeby pomiędzy sobą, oraz z młodzieżą pod wezwaniem Mickiewicza dobrem słowem się podzielili. Lecz dlatego właśnie, że wieczorki te mają lub powinny mieć takie znaczenie jest uzasadnionem żądanie, żeby się one odbywały inaczej, niż się odbywają. Nie dla nagany, ale dla poczucia, dla pożytku i uznania najlepszej woli urządzających te wieczorki, chcę tu poczynić pewne uwagi, do których tak poprzednie, jak i wczorajszy wieczorek uprawniają. Uwagi te mogą, jak mi się zdaje, przydać się także i dla innych ognisk polskiej młodzieży zagranicą.

Jeżeli wieczorek urządza młodzież, więc pierwszem żądaniem powinno być, żeby w nim, raz na rok, cała młodzież polska udział brała. Dotychczas bierze udział kilkudziesięciu członków „Ogniska," podczas gdy w Wiedniu przebywa 500 akademików i techników Polaków. Zmusić do udziału nikogo nie można, lecz sądzę, gdyby każdy z członków „Ogniska" zobowiązał się przyprowadzić dwóch lub trzech, serdecznie ich do tego nakłaniając, to łatwoby się wszyscy na sali znaleźli. Wtedy stałoby się zadosyć pierwszemu tych wieczorków warunkowi, nosiłyby na sobie znamię prawdy: że istotnie cała młodzież polska pod wezwaniem Mickiewicza staje ramię do ramienia — ...bodaj raz na rok. Wtedy odpadłaby też potrzeba zapełniania dwóch trzecich części sali obcymi, Niemcami i Niemkami, którzy sprowadzani bywają dla widowiska — a nic ich jego znaczenie nie obchodzi. — Wieczorek ten pamiątkowy jest wyłącznie narodowym, nie może być międzynarodowym, nietylko nie wymaga, ale wyklucza obcą publiczność, nie powinien być widowiskiem. Na miejscu jest tylko udział delegacyj innych studenckich towarzystw, o ile z Polakami sympatyzują. Z drugiej strony należy się, żeby udział brali wszyscy Polacy starsi, rodziny polskie, w Wiedniu przebywające. To się nie dzieje; niektórzy, panie i panowie, ci sami corocznie przychodzą, a między niemi zawsze pani Dunajewska, a przychodzą dla rzeczy i dla młodzieży, którą kochają i mają sobie za miły obowiązek — bodaj raz na rok — z młodzieżą się na jednej sali spotkać. Lecz ci obecni to zaledwo cząstka tych, którzy przybyć powinni i mogą.

Tego roku np. z całego licznego grona, które zwykle przesiaduje w kawiarni Puchera, zaledwo dwie osoby przybyły. Jest to grzeszne zaniedbanie, grzech przeciw sobie samemu, przeciw rzeczy i przeciw młodzieży.

W tej mierze młodzież może również wpłynąć na naprawę stosunków, a to dwoma sposobami: najpierw potrzeba, żeby do komitetu wieczorkowego zapraszano bodaj dwie starsze, poważne osoby; powtóre młodzież może (nie w formie szablonowych zaproszeń, gdyż do tego służą pisemne zaproszenia) tak się urządzić, żeby każdy z członków „Ogniska" komuś starszemu wieczorek przypomniał i do przybycia go zobowiązał.

Udział w komitecie bodaj dwóch starszych osób jest koniecznie nakazanym, jeżeli podwójnemu charakterowi wieczorku ma być zadosyć uczynionem. Nadto przemawiają zatem inne jeszcze względy.

Udział starszych zapobiegłby zapewne temu, że program wieczorku zwykle bywa arcyniewłaściwym. Powiedziałem już, że wieczorek ten powinien być pamiątkowym, narodowym, a nie powinien być widowiskiem, ani koncertem, a nadto powinien być ile możności wypełnionym przez samę młodzież. Młodzież, to dla starszych przedmiot sam przez się najwięcej zajmujący, a dla kolegów zapewne nie mniej. Wynika stąd, że na produkcje powinny się składać siły samej młodzieży, produkcje odnosić się powinny wyłącznie do Mickiewicza, muzyka powinna być wyłącznie polska.

Z uwagi, że nie zawsze młodzież, zwłaszcza na obczyźnie, może rozporządzać dostatecznemi siłami, można zaprosić do udziału polskich artystów lub artystki, ale także wyłącznie do produkcyj mających związek z charakterem pamiątkowym i narodowym wieczorku. — Tymczasem dzieje się co roku z wielu względów zupełnie inaczej, a wskutek tego wieczorki te chybiają celu, zostawiają po sobie tylko słuszne, ogólne niezadowolnienie. Weźmy np. program tegoroczny:

Przemowa wstępna — przez członka „Ogniska," studenta, trwała jak zwykle zbyt długo i jak zwykle nikt nie wiedział, co to ma być. Nie chcę bliżej rozbierać tej przemowy, lecz powiem pozytywnie: w przemowie tej, naznaczając charakter wieczorku i witając zebranych, jest miejsce jedynie na opowiedzenie dziejów „Ogniska" w ostatnim roku, ażeby starsi wiedzieli, z kim, z jaką młodzieżą mają do czynienia, oraz że młodzieży tej należy się moralna i towarzyska opieka ze strony starszych. Gawęda luźna o zasługach Mickiewicza do tej przemowy nie należy; może to być treścią krótkiego odczytu, który nie powinien jednak obejmować całości, ale jakiś szczegół z prac lub życia Mickiewicza, a poprzednio powinien być poddany poważnej krytyce.

Potem śpiewała jakaś Niemka coś tam po niemiecku. Przypuśćmy nawet że dobrze śpiewała (??) — ale czyż to ma być obchodem pamięci Mickiewicza!? Potem deklamował p. T. — marsz żałobny Szopena, słowa Ujejskiego, przy akompaniamencie fortepianu.

Wiersz bardzo ładny, ale cóż ma za związek z obchodem wiersz liryczno-erotyczny? Na dodatek wygłosił p. T. jakiś drobiazg zabawny, humorystyczny, fraszkę; dosyć to wymienić, żeby dać poznać, o ile to jest niewłaściwem. — Pan T. występuje stale jako deklamator, dla tego niech pozwoli na kilka jeszcze uwag. Ma on warunki przyrodzone znakomite — lecz brak mu widocznie należytego przysposobienia do właściwego zrozumienia i oddania utworów, które wygłasza, oprócz drobiazgów lekkich. Wynika stąd, że deklamacja jego jest pełną sprzeczności; po ustępach względnie dobrych, następuje nagle ckliwa afektacja, tony fałszywe, wręcz przeciwne duchowi ustępu, przesada, dysharmonja, niby zgrzyt szkła po żelazie — co wszystko razem sprawia, że targa on słabemi nerwami, atoli w sposób nader nieprzyjemny, wywołuje wrażenia, które są przeciwieństwem biesiady estetycznej. Wartoby istotnie, żeby p. T. popracował w dwojakim kierunku: nad nadaniem świetnemu organowi swojemu harmonji, zaokrąglenia, oraz nad zrozumieniem związku zewnętrznej produkcji z duchem utworu. Aktor gra, to jest deklamuje z towarzyszeniem giestów. Deklamator powinien się wystrzegać aktorstwa, a za naczelny warunek przyjąć miarę! Deklamacja z towarzyszeniem fortepianu, to zadanie chybione; próbował Schuman takich kombinacyj, ale nawet Modrzejewskiej takie produkcje się nie powiodły. Schodzą one na melodramat nużący, a w sobie sprzeczny. Jeżeli ma być muzyka, to muzyka; to znaczy, że utwór należy śpiewać; jeżeli deklamacja to nie muzyka, więc bez muzyki; deklamacja sama sobie wystarcza — jeżeli deklamator zadaniu podołać jest w stanie. Przytem deklamacja należyta jest sama dla siebie doskonałą muzyką; muzyka zaś nie może być degradowaną do roli illustracyjnej. Szkoda, że artystka nieznana nam, która grała marsz Szopena w sposób nader sympatyczny, nie odegrała go osobno, przed deklamacją, dla przypomnienia go publiczności. Deklamator przeszkadza muzyce, a z deklamacji połowa przepada.

Pan T. potwierdził powyższe uwagi jeszcze jedną pomyłką, bardzo ciężką. Oto skłonił on młodzież do tego, że wystąpiło dwudziestu pięciu i równocześnie odgadali staccato, monotonnie, a przerażająco całą Odę do młodości — a raczej odkrzyczeli ją. Była to straszna karykatura deklamacji; Mickiewicza i publiczności zapewne nikt jeszcze nigdy nie brał na takie tortury. — Otóż gdyby starsi doświadczeni ludzie należeli do komitetu *ad hoc*, podobne błędy zapewneby się nie zdarzały. Zbiorowe deklamacje z pism Mickiewicza, to znaczy że naraz mówi zawsze tylko jeden, i mówią po kolei, urządza wzorowo młodzież w Krakowie. Panu T. za dobrą wolę i pracę należy się uznanie, lecz niechże z tą samą dobrą wolą przyjmie powyższe uwagi.

Bardzo pięknie grali prawdziwi artyści Kochanowski na skrzypcach, Paderewski na fortepianie. Publiczność serdecznie im dziękowała. Paderewski należy niewątpliwie do mistrzów.

„Zakończenia" zapowiedzianego nie było, nie miał go kto wygłosić. Jest to zaniedbanie, gdyż są i w Wiedniu ludzie starsi i do tego właściwi, których jednak należy zawczasu o to prosić. Gdyby w komitecie zasiadali i starsi, i to by ułatwili. W „Zakończeniu" jest miejsce na dojrzałe refleksje do obchodu zastosowane. W Krakowie przypada to zadanie zwykle profesorom uniwersytetu.

Jeszcze jedno. Po wieczorku urządza sobie młodzież t. z. komers, tj. knajpę niemiecką. Toasta polskie natury knajpy nie zmieniają. Knajpa na uczczenie Mickiewicza! warto się zastanowić. Słyszałem propozycję bardzo właściwą dla Wiednia. Zamiast komersu, powinno się zebrać towarzystwo wspólne starszych i młodzieży w obszernym lokalu; młodzież powinna być na niem gospodarzem; młodzież może śpiewać, wznosić toasta, a starsi, mężczyźni i kobiety cieszyliby się z tej harmonji, z tego wspólnego połamania się chlebem także z młodzieżą, bodaj raz na rok.

Wydział Ogniska powinienby sprawy te rozważyć i nie dopiero w ostatnich dniach zabiegać, ale tak urządzić, żeby z roku na rok wieczorek w porę był obmyślany i przygotowany. Inaczej z każdym rokiem czy dawny, czy nowy komitet w te same błędy popada, na szkodę dla rzeczy i dla młodzieży.

Prawda a fałsz.

W N. 275 *Przeglądu* z dnia 2 grudnia br. zamieściliśmy w „Kronice" krótką notatkę o stratach i klęskach, jakie poniósł nasz naród naprzód po powstaniu 1831 r. a następnie po powstaniu 1863 r. Nie było naszym zamiarem pisać historji owych strasznych ciosów, które każde z tych powstań na nas ściągnęło; nie mieliśmy nawet intencji pisania obszernego artykułu, zaopatrzonego w daty, wykazy i cyfry. Szło nam tylko o przypomnienie w ogólnych zarysach tych strat, jakie ponieśliśmy, a to dla tego, aby te pisma, które zaczęły były rozwijać teorję, że każde powstanie wzmacnia ducha narodowego, uczuły się trochę skrępowanemi w swoich zapędach.

W notatce tej powiedzieliśmy między innemi, że po powstaniu 1831 r. rząd rosyjski wziął się do nawracania unitów na prawosławie i wtedy też do dziewięciu gubernij litewsko-ruskich zastosował prawo, że dzieci mięszanych małżeństw mają być prawosławne, a po powstaniu 1863 roku rozszerzył to prawo na całe Królestwo Polskie. Przedtem zaś, to jest przed 1831 r. we wszystkich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, zabranych przez Rosję, dzieci mięszanych małżeństw kierowały się według wyznania rodziców, to jest synowie szli po ojcu, a córki po matce.

W odpowiedzi na tę notatkę przyniosła *Gazeta Narodowa* w N. 278 z dnia 6 grudnia obszerny artykuł, w którym między innemi czytamy co następuje:

„Otóż według teorji tych panów: ani jedno, ani drugie powstanie nie były chwilami promiennemi w naszych dziejach, ale wielkim błędem politycznym i śmiertelnym grzechem. Na poparcie zaś tej „teorji," rozpuściwszy wodze wyobraźni i starając się przedstawić klęski narodowe, mianowicie po wojnie z 1831 roku, w sposób najbardziej odstraszający — wyobraźnią swoją nie dosięgają nawet połowy tonu okropności rzeczywistej polskiej martyrologii i połowy skali narodowego wytępienia. Zdradzają zaś taką nieznajomość dat i faktów tej ostatniej epoki narodowych dziejów, że np. prawią o 12 miljonach (!) unitów zmuszonych do prawosławia w 1839—1841 roku i to jakby pierwszej dopiero porcji nawróconych bagnetami, że nie wiedzą o zaprowadzeniu języka rosyjskiego wykładowego w pozostawionych przy życiu śród pokoju 5 gimnazjach w Królestwie Kongresowem w 1850 r. i dopiero na epokę po 1863 naznaczają zaprowadzenie tam języka wykładowego, że ukaz o mięszanych małżeństwach obowiązujący od 1821 r., a nakazujący, aby dzieci takich małżeństw były prawosławnemi, jeśli jedno z rodziców jest prawosławnej religji, naznaczają także na epokę po 1863 roku. Jedno i drugie — nie dopisująca wyobraźnia i ignorancja stosunków rodzimych — dowodzą, że polskie materje stanu nie wiele zajmowały i zajmują tych panów, mających także teorję uszczęśliwiania polskiego narodu."

„Ignorancja stosunków rodzimych" jest niezawodnie ciężkim zarzutem dla polskiego publicysty, zwłaszcza gdy idzie o rzeczy tak wielkiej wagi, jak np. ukaz o mięszanych małżeństwach, który naszemu społeczeństwu odbiera ciągle ludzi, nasz zastęp stale i skutecznie pomniejsza, a powiększa zastęp wroga. Nie wiedzieć, kiedy cios zawarty w tym ukazie spadł na nasz naród, a równocześnie śmieć blagować i prawić o tym ciosie przed swoimi czytelnikami, to już nie lekkomyślność, ale wprost zbrodnia. Jakto ukaz wyszedł i obowiązywać począł od r. 1821, a my o tem nic nie wiedzieliśmy i myśleliśmy, że on dopiero w nas uderzył, naprzód w jednę część naszego narodu po pierwszem powstaniu, a następnie w resztę narodu po powstaniu drugiem? Cóż warci jesteśmy, gdyśmy o tem nie wiedzieli? Jakiem prawem pozwoliliśmy sobie mówić o powstaniu i jednem i drugiem, gdy takich najważniejszych faktów z naszych dziejów porozbiorowych nie znamy? O! taka ignorancja pozbawia nas wprost prawa zabierania głosu w materjach politycznych i nakazuje nam, jeżeli mamy choć trochę uczciwości publicystycznej, odtąd tylko słuchać i podziwiać wiedzę historyczną, ożywioną najczystszym patrjotyzmem, tych panów, którzy przemawiają ze szpalt *Gazety Narodowej*.

Taką wyrecytowaliśmy sobie naganę podczas szukania w naszej redakcyjnej bibljotece Dziesiątego tomu rosyjskiego *„Swodu zakonów"* (zbiór ustaw). Wreszcie wydobyliśmy to grube tomisko i w Rozdziale II. przeczytaliśmy co następuje:

„§. 67. Jeżeli jeden z małżonków należy do cerkwi prawosławnej, w takim razie wszędzie z wyjątkiem Finlandji, obowiązane są osoby innych wyznań, wstępujące w związek małżeński z osobami prawosławnego wyznania, złożyć oświadczenie, że ani nie będą ubliżać małżonkom za to, że są wiary prawosławnej, ani ich nakłaniać przez zachęcanie lub groźby lub jakim innym sposobem do zmiany swej wiary, i że dzieci urodzone z tego małżeństwa będą ochrzczone i wychowane w prawidłach religji prawosławnej.

„Uwaga. W r. 1834 zakomunikował Świętobliwy Synod wszystkim Archirejom, zarządzającym eparchjami Podolskiej, Mohilewskiej, Mińskiej, Połockiej i Wołyńskiej gubernji, że ukaz — z 23 listopada 1832 do L. 5767, który postanowił, iż małżeństwa mięszane mają w gubernjach Zachodnich i Białoruskich odbywać się według praw obowiązujących w Rosji, — stosuje się tylko do tych osób, które zawarły małżeństwo po opublikowaniu tego ukazu; od tych zaś osób, które zawarły małżeństwo przed opublikowaniem tego ukazu, należy żądać w rzeczach chrzczenia i wychowania dzieci, aby się zastosowały do obowiązków, które przyjęły na siebie w chwili zawierania ślubu według wówczas obowiązującej ustawy, to jest według traktatu zawartego z Rzecząpospolitą Polską z dnia 13/24 lutego 1768 r., którego Art. II. §. 10 powiada, że „dzieci rodziców różnej wiary mają być chrzczone i wychowywane w ten sposób, że synowie w ojcowskiej wierze, a córki w matczynej, z wyjątkiem tych wypadków, dotyczących szlachty, w których między małżonkami przed zawarciem ślubu zawarta została osobna umowa."

Tyle ze *Swoda Zakonów*. Więc teraz cóż się okazuje? Oto, że do 22 listopada 1832 roku wolno było mieszkańcom gubernij zachodnich (to znaczy Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzieńskiej), jako też białoruskich (to znaczy Mińskiej, Mohylewskiej, Wołyńskiej, Połockiej, Witebskiej etc.), zawierając małżeństwa mięszane, chrzcić swoje dzieci w ten sposób, iż synowie szli po ojcu, a córki po matce; nadto wolno było szlachcie zawierać umowy przed ślubem i w tych umowach stypulować, że wszystkie dzieci będą tej lub owej wiary. Takie bowiem przywileje nadane jej zostały w traktacie zawartym między Rosją a Polską w roku 1768. Dopiero w r. 1832 dnia 23 listopada ogłoszony został ukaz znoszący stypulacje owego traktatu z r. 1768 i wprowadzający ogólne postanowienia obowiązujące w rosyjskich gubernjach, do ziem litewskich i ruskich.

Na tem jednak nie koniec. W ukazie z r. 1832 nie ma ani słowa wzmianki o Królestwie Polskiem; dopiero w ukazie z 15 sierpnia 1845 r. do L. 19283 jest postanowionem, że ukaz z r. 1832 należy stosować także do Unitów chełmskich i dzieci pochodzące z mięszanych małżeństw między unitami chełmskiemi a prawosławnemi mają być chrzczone na prawosławne. Wreszcie ukaz z d. 10 lutego 1864 r. do L. 40588 rozszerza ogólne rosyjskie prawo co do mięszanych małżeństw na całe Królestwo Polskie.

Na zakończenie dodać winniśmy jeszcze, że w r. 1821 nie wydano nietylko żadnego ukazu co do mięszanych małżeństw, ale nawet rozporządzenia ministerjalnego, tak, że rok ten ani razu nie jest zacytowany przy § 67, rozdziale II, dziesiątego tomu Zbioru Ustaw; a przypomnieć *Gazecie Narodowej* wypada, że w r. 1821 panował jeszcze Aleksander I, który był — jak wiadomo — na tyle lojalnym, że nie złamał w niczem zobowiązań, nałożonych na Rosję traktatem z 1815 r.

Sprawy sejmowe.

Ustawa o organizacji gminnej 28 miast, wypracowana przez Wydział krajowy, jest ciągle przedmiotem poważnych roztrząsań w sejmowej komisji gminnej. Niebawem podamy tę ustawę w całości, dla tego, aby czytelnik miał podstawę do osądzenia dyskusji, jaka się nad nią rozwinie w Sejmie. Tu zaś nadmienić musimy, że rząd złożył już oświadczenie swoje co do tego, jak się na tę ustawę zapatruje. P. Bronisław Łoziński udał się jako komisarz rządowy do komisji gminnej i oświadczył imieniem rządu, że ustawa w takim tylko razie zostanie przedłożona do sankcji, jeżeli:

1) nie uszczupli dotychczasowego zakresu autonomji gmin miejskich;

2) jeżeli burmistrze, których według tej ustawy ma zatwierdzić Wydział krajowy, będą także zatwierdzani przez Namiestnictwo:

3) jeżeli tok instancyj w poruczonym zakresie działania nie ulegnie żadnej zmianie.

Nadto — dodał p. Łoziński — pożądanem jest, aby asesorowie płatni, wybierani z poza grona rady miejskiej, mieli kwalifikacje te same, co urzędnicy państwowi i ażeby ustawa jaśniej określiła stosunek rady miejskiej do magistratu.

Czytelnicy nasi przypominają sobie niezawodnie, że przed miesiącem zamieszczony był w *Przeglądzie* List z Sassowa uskarżający się na stronniczość, z jaką komitet miejscowy rozdaje zapomogi pogorzelcom, mianowicie preferuje żydów a upośledza Chrześcjan. Na skutek tej skargi otrzymała redakcja *Przeglądu* pismo od p. Starosty złoczowskiego, odpierające wszelkie zarzuty. Czyniąc zadość bezstronności, redakcja pismo to umieściła. Tymczasem chrześcijańscy pogorzelcy w Sassowie wnieśli petycję do Sejmu, w której wypowiedzieli te same skargi. Petycję owę odesłał Sejm do komisji petycyjnej, a oto z jakiem sprawozdaniem wchodzi ta komisja na dzisiejsze posiedzenie Sejmu:

„Wysoki Sejmie!

Czterdziestu chrześcjańskich pogorzelców z Sasowa wniosło petycję z zażaleniem na stronnicze postępowanie tamtejszego komitetu, który zajmował się rozdzielaniem zapomóg ze składek dobroczynnych, nadsyłanych z powodu pożaru, który dnia 28 lipca b. r. miasteczko to prawie do szczętu zniszczył. Przytaczają mianowicie, że przewodniczący tego komitetu i c. k. komisarz starostwa złoczowskiego, który interweniował przy rozdziale zapomóg, w sposób krzywdzący pomijali pogorzelców chrześcjańskich na korzyść Izraelitów, a to w tak rażący sposób, że to spowodowało usunięcie się wszystkich chrześcjańskich członków z grona tegoż komitetu.

Nadto upraszają petenci o unieważnienie z urzędu tytułu honorowego obywatela miasteczka Sasowa, nadanego uchwałą tamtejszej Rady gminnej, p. Zygmuntowi Weiserowi, wbrew postanowieniu § 8 ust. gminnej, który prawo nadawania tego tytułu przyznaje tylko gminom „miast", nie zaś miasteczek, dalej upraszają o wykreślenie kilku osobistości z listy wyborców gminnych — a w końcu proszą o zapomogę w kwocie 6.000 zł. w. a.

Biuro marszałkowskie dołączyło do petycji telegram, podpisany przez pp. Zygmunta Weisera, Samuela Klärmana i Zygmunta Margulesa, a wystosowany do JE. Pana Marszałka krajowego z oświadczeniem, iż uczyniony im w petycji zarzut stronniczego postępowania z krzywdą dla chrześcian a na korzyść izraelitów przy rozdzielaniu zapomóg pomiędzy pogorzelców jest oszczerstwem, a zarazem zapewniają ci panowie, że przy rozdzielaniu zapomóg z funduszu 20.000 zł., nadesłanego obecnie przez bar. Hirsza z Paryża, trzymać się będą „tej samej zasady, jaka dotychczas kierowała czynnościami komitetu, który przy rozdziale datków nie robił najmniejszej różnicy pomiędzy wyznawcami poszczególnych wyznań."

Zdaniem komisji petycyjnej, Wysoka Izba nie może wypowiadać sądu o postępowaniu prywatnego komitetu dobroczynnego, którego członkowie tylko przed własnem sumieniem i przed opinją publiczną odpowiadać za swe czynności mogą. Z natury swej uchyla się ten przedmiot z pod dyskusji sejmowej.

Co się zaś tyczy innych spraw gminnych, dotkniętych w petycji, to jak wnosić można z treści podania — z powodu wniesionych protestów, — są zapewne w toku dochodzenia dla sprawdzenia możliwych nieprawidłowości przez właściwe władze.

A wreszcie, co się tyczy zapomogi z funduszów krajowych, komisja petycyjna mniema, że Wys. Izbie wypada kierować się w wymiarze zapomogi nie rozmiarami klęski mieszkańców Sasowa, lecz względami a stan funduszu krajowego, tudzież na obowiązek zachowania pewnego stosunku równomiernego z wysokością zapomóg w innych podobnych wypadkach przyznawanych.

W myśl powyższych uwag komisja petycyjna wnosi:

Wys. Sejm raczy uchwalić:

1. Dla pogorzelców gminy miasteczka Sasowa w powiecie złoczowskim wyznacza się z funduszów krajowych kwotę 2000 zł. wa., która ma być rozdzieloną przez Wydział Rady powiatowej złoczowskiej pomiędzy pogorzelców bez różnicy wyznań, w porozumieniu z komitetem miejscowym.

2. O ile osnowa petycji, o której mowa, odnosi się do innych spraw gminnych, odstępuje się ją ck. władzom politycznym do właściwego załatwienia.

Lwów dnia 5 grudnia 1887.

A. Golejewski w. r. Przewodniczący. *T. Merunowicz w. r.* Sprawozdawca.

KRONIKA.

Lwów, dnia 7 grudnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Milno, w powiecie brodzkim, na budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Na audjencji u Najj. Pana byli onegdaj szefowie sekcyj dr. Bażant i Habdank-Hankiewicz, prezydent sądu obwodowego w Kołomyi, dr. Tchórznicki i radzca dworu Czyszczan.

Mianowania. Dr. Witold Korytowski, starszy radzca skarbowy i szef biura prezydjalnego w ministerstwie finansów, mianowany został radzcą sekcyjnym w temże ministerstwie.

Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy zamianował auskultantem praktykanta sądowego Marjana Rastawieckiego.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Modesta Wołoszyńskiego, w Lubieniach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lubieniach.

Dr. Tadeusz Pilat, profesor lwowskiego Uniwersytetu, wystosował do redakcji tygodnika wiedeńskiego „*Der Tresor*" obszerny list, w którym zbija na podstawie dat i cyfr wszystkie wywody tego pisma, tak nieprzyjaźne dla Galicji, a o których mówiliśmy niedawno.

Zajmujący ten list dr. Pilata podamy niebawem w naszem piśmie.

Dziewięć nowych posad w obwodzie wyższego sądu krajowego w Krakowie zostało w tych dniach na wniosek prezydenta sądu przez ministerstwo sprawiedliwości utworzonych. Są to posady urzędników hypotecznych dla sprawowania nowo-założonych ksiąg gruntowych przy dziewięciu sądach powiatowych a mianowicie: w Brzostku, Czarnym Dunajcu, Frysztaku, Jordanowie, Głogowie, Krościenku, Krynicy, Makowie i Milówce.

Na wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych dozwolono wszystkim lekarzom i weterynarzom, tak cywilnym jak wojskowym, znajdującym się w służbie rządowej używać pociągów nietylko towarowych i roboczych lecz także i służbowych. Rozporządzenie to wydano z tego powodu, że w czasie epidemji wobec słabych sił i środków medycznych i weterynaryjnych w miastach powiatowych szybka pomoc lekarska jest niezbędnym warunkiem do stłumienia względnie zlokalizowania zarazy.

W Lubece zmarła w tych dniach Marja Ermen, rodem z Lublina, siostra miłosierdzia ozdobiona wojennym krzyżem żelaznym i jako taką pochowano ją z honorami wojskowemi.

Nekrologja. Jan Józef Jaskólski b. asystent przy muzeum tech. przem. w Krakowie zmarł w 38 roku życia.

Marja Kluczenko zmarła onegdaj we Lwowie przeżywszy lat 28.

Adwokaci krakowscy ukonstytuowali w dniu 3 b. m. Stowarzyszenie mające za zadanie nieść pomoc wdowom i sierotom pozostałym po adwokatach. Prezesem towarzystwa wybrany został dr. Wawrzyniec Styczeń, wiceprezesem zaś dr. Władysław Marchwicki.

Nowy dom bankowy i kantor wymiany przybył naszemu miastu. Otworzył go p. Maurycy [illegible], dotychczasowy urzędnik Banku Hipotecznego. Dom ten bankowy otwarty został przy ul. Jagiellońskiej l. 3 w parterowym lokalu gmachu, w którym [illegible] gal. Banku Kredytowego.

Tegorocznym delegacjom obu części monarchji przedłożono kilka nowych systemów karabina małego kalibru, z których system Manlichera i [illegible] Krnki miał największe szanse utrzymać się. Za systemem Manlichera przemawiał p. minister wojny. Przyrzekł miał oświadczyć, że karabiny systemu [illegible] wysmarowane oliwą. — Wynalazca poczytał to za obrazę i publicznie ogłosił w dziennikach, że powiedzenie p. ministra wojny jest nieprawdziwe i że za nie pociągnie hr. Bylandt-Rheidta na drogę prawa. — Postępek Krnki uznał minister wojny jako wykraczające [illegible] subordynacji wojskowej, i jak dzisiejsze depesze z Pragi donoszą, Krnka został postawiony przed sądem wojennym pod zarzutem obrazy ministra.

Księżna Klementyna Koburska przyjmowała w Sofji dnia 3 bm. w charakterze prywatnym przedstawicieli Austro-Węgier, Włoch, Anglji, Grecji [illegible]. Na posłuchaniu nie byli tylko reprezentanci Francji i Rumunji.

Ciekawy manifest wyborczy. Todorowicz, poseł w Skupszczynie serbskiej, wystosował do swych wyborców prywatny manifest, wzywając, by przy wyborach komisyj głosowali tylko [illegible]. — Przy końcu dołączył ciekawy a [illegible] argument w manifeście, [illegible] to on [illegible] pod słowem honoru... w łeb sobie strzeli.

Dr. Wilhelm Roth, docent uniwersytetu wiedeńskiego i mechanik Leiter wynaleźli nowy [illegible] do elektrycznego oświecenia przewodu gardła i krtani. W ubiegły piątek na posiedzeniu Towarzystwa lekarzy wiedeńskich produkował dr. Roth swój wynalazek, który pozyskał zaszczytne przyjęcie obecnych lekarzy. Światło jest tak jasne, białe i tak wielkiej sile, iż przy jego blasku dokładnie widzieć można poszczególne [illegible] ustroju gardlanego. Ambasada niemiecka rozpoczęła już z dr. Rothem i Leiterem rokowania o nabycie tego wynalazku, celem zastosowania go u chorego księcia następcy tronu.

Mieszkańcy Wiednia są niezrównani w wymyślaniu możliwych rozrywek w czasie karnawału. Obecnie są już tam bale fiakrów, praczek etc. a teraz postanowili i osoby szynkarzy nie pozostać w tyle i urządzić w przyszłym karnawale bal właścicieli hoteli, zajazdów i restauracyj." Wyłoniona deputacja do Arcyksięcia Rudolfa z prośbą o przyjęcie protektoratu, czemu też następca tronu nie odmówił. Jak więc bal ten zapowiada się, będzie to najświetniejszym w najbliższym sezonie karnawałowym.

O tragicznym zgonie węgierskiego poety i dziennikarza Aleksandra Balacsa donosiliśmy już przed kilku miesiącami. Balacs znękany nieustannemi cierpieniami popadł po śmierci swej jedynej [illegible] i bolu odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym na grobie swej jedynaczki. W liście, [illegible] uprasza swego brata Gabrjela, [illegible] aby zajął [illegible] jego. [illegible] wrażenie [illegible] tylko go- [illegible] codzień [illegible] bratanki a [illegible] w jakimś [illegible] wyszły [illegible] pochwy- [illegible] prędzej po [illegible] grobu brata [illegible] kroków [illegible] Balacs płakał [illegible] Aleksan[dra] [illegible]". — Po [illegible] ciągnął re[wolwer] [illegible] szkodzić, [illegible]

[illegible] Węgier i w ca- [illegible] samobójstwa [illegible] były [illegible]

Defraudant eskontowego banku lipskiego dyr. [illegible], jak donoszą onegdajsze depesze, zastrzelił się w Monachjum. Umówił się on ze swym [illegible] Winkelmannem zjechać się w Aradzie, [illegible] tymczasem [illegible] z Jerusalem bez [illegible] lekarzom [illegible] w pierwszej [illegible]. Jednakże [illegible] po- [illegible] w Monachjum.

Z Grzymałowa nam donoszą: Dnia 6. b. m. zmarł w miasteczku Grzymałowie ks. kanonik Józef Ziołecki w 78 roku życia. Zmarły [illegible] urząd kapłański [illegible] był proboszczem w miasteczku [illegible] sekundycje [illegible] i zdrowo i [illegible] zasko- [illegible] kochanego [illegible] Obywatelstwo, kolatorów i inteligencji miejscowej [illegible], na któ- [illegible] towarzyszy [illegible] pamięć jego [illegible]

A. P.

Z Izby sądowej. Przed Trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem radzcy Bogdanowicza stanął Fedko Sajko oskarżony o zbrodnię morderstwa i rabunku w osobie Michała Porady z Wólki Wróblaczyńskiej. Dnia 21 lipca [illegible] Porada [illegible] do Niemirowa, [illegible] zł. 90 ct. [illegible] a sama do [illegible] poszedł do [illegible] i Michała [illegible] godziny 1 [illegible] a Sajko i [illegible] Koło cmentarza [illegible] w żyto, a [illegible] kilka chwil [illegible] i bije i po [illegible] mu głowę [illegible] kułakami [illegible]" Daremnie [illegible] Sajko bił go nieustannie. Wówczas Porada zatamował oddech i udał nieżywego a Sajko z mniemanego trupa zdjąwszy odzież i obuwie, poszedł do Niemirowa. Poraniony i zbity Porada dowlókł się z biedą do najbliższego domu, skąd dał znać żandarmerji o całym wypadku. Sajko został natychmiast przyaresztowany. Porada zaś ciężko chory przeleżał dwa miesiące w szpitalu i dzisiaj, zdaniem lekarzy sądowych, w skutek poniesionych obrażeń cielesnych łatwo popaść może w melancholję.

Oskarżony składa sprzeczne zeznania. Z początku twierdził, że miał dwóch wspólników — później zaś gdy wymienieni przez niego Chomaniec i Przyszlak winy wszelkiej się wyparli, twierdzi Sajko, że on sam pobił Poradę lecz zabić go nie chciał.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji Hayderer, obwinionych bronią drowie Czajkowski, Borecki i Lill. Dzisiaj rozpoczęto przesłuchanie świadków.

SEJM.

(VII posiedzenie z dnia 7 grudnia 1887).

Początek o godzinie 11 m. 45 przed południem.

JE. p. Marszałek zawiadamia o udzieleniu urlopu posłowi Rapaportowi na 8 dni i posłowi Brykczyńskiemu na 3 dni.

Posłowi Siemiginowskiemu udziela Izba urlop na cały czas trwania sesji sejmowej.

Odczytano dalszy ciąg petycyj:

332) Rady szkolnej miejscowej w Pilznie o podwyższenie płac nauczycielom. 333) Rady powiatowej w Brodach w sprawie wyłączenia gmin Łabacz i Sokołówka z okręgu sąd. w Olesku i starostwa w Złoczowie, a przyłączenie do okręgu sąd. i polit. w Brodach. 334) Gminy Nagórce o zmianę ustawy szkolnej w przedmiocie prezentowania nauczyciela. 335) Gminy Mielnica i innych, o utworzenie c. k. urzędu podatkowego w Mielnicy. 336) Gminy Kowalówka, o przydzielenie jej do c. k. urzędu podatkowego i c. k. sądu pow. w Kołomyi. 337) Gminy Tużyłów i 18 innych powiatu kałuskiego, o przyspieszenie regulacji rzeki Łomnicy i Czeczwi. 338) Gminy Husiatyn w sprawie opustu z czynszu dzierżawnego za myto w Husiatynie. 339) Gminy m. Czchowa, o zaprowadzenie c. k. sądu pow. tamże. 340) Gminy Dębowa, o pożyczkę 300 zł. i zapomogę 200 zł. na budowę szkoły. 341) Gminy Mostki z Malinówką, o zachowanie Radom szk. miejscowym prawa prezentowania nauczycieli i zrównanie dodatków pięcioletnich. 342) Gminy Hrankikuty, o wyłączenie ze związku szkolnego w Brzozdowcach i ustanowienie szkoły we własnej gminie. 343) Gminy Podhajce, o odpisanie zaległości funduszu szkolnego w kwocie 777 zł. i o zasiłek na budowę szkoły. 344) Gminy Chyrów, o usunięcie zapór mytniczych z śródmieścia. 345) Gminy Łagiewniki, o wyłączenie z okręgu c. k. sądu w Skawinie, a przyłączenie do okręgu c. k. sądu w Podgórzu. 346) Gminy Męciszów i pięciu innych o zapłacenie przez Antoniego Zakrzewskiego kwoty 445 zł. za dostawę szutru. 347) Gminy m. Gródka o podwyższenie wynagrodzenia za kwatery i podwody dla wojska. 348) Gminy m. Tuchowa, o utworzenie tamże c. k. urzędu podatkowego. 349) Mieszkańców gminy Jodłówki o uwolnienie od płacenia myta na drodze pow. Pruchnicko-Dubieckiej. 350) Wydziału pow. w Sanoku, o założenie zakładów kraj. dla nieuleczalnych chorych, 351) Wydziału pow. w Cieszanowie, o podwyższenie wynagrodzenia za podwody. 352) Rady szkolnej miejscowej w Mostkach, o przymusowe wywłaszczanie ogrodów i pól na rzecz szkoły. 353) Rady szkolnej miejscowej w Czchowie, o zmianę §. 12 ustawy szkolnej 354) Rady szkolnej miejscowej w Glinnie o podwyższenie płacy nauczycielom. 355) Rady szkol. miejsc. w Osieku o to samo. 357) Komisji szkolnej zawiadującej szkołą przemysłową izraelicką imienia Marka Bernsteina we Lwowie, o subwencję 300 zł. 358) Grono nauczycieli w Strzeliskach, o zapomogę. 359) Nauczycieli w Bóbrce, o podwyższenie płacy. 360) Ernestyny Bartkowskiej i Julji Steinberg, naucz. w Brodach, o zrównanie płacy z płacą starszych naucz. 361) Bazylego Koreńca, naucz. w Stryju, o dodatek za kierownictwo szkoły. 362) Adama Dunina, naucz, o zapomogę. 363) Wincentego Bierońskiego, naucz., o dodatek za kierownictwo szkołą. 364) Tego samego, o zaliczkę zwrotną w kwocie 200 zł. 365) Towarzystwa „Lutni" we Lwowie, o stałą subwencję na utrzymanie szkoły śpiewu. 366) Towarzystwa dobroczynności w Krakowie, o zasiłek na r. 1888. 367) Zarządu bursy przemyskiej, o subwencję dla bursy. 368) Stowarzyszenia dla wspierania słuchaczy akademji górniczej w Leoben o wsparcie. 369) Wydziału ruskiej bursy w Brzeżanach, o zapomogę. 370) Józefa Sokołowskiego, o subwencję na zwiedzenie zakładów keramiki za granicą. 371) Ludwika Stasiska, art. malarza, o zapomogę na wyjazd za granicę. 372) Wawrzyńca Feisegra, o stypendjum na kształcenie się w górnictwie. 373) Artura Marie, o subwencję dla szkoły szermierki we Lwowie. 374) Klaudji Torosiewiczowej, w sprawie zaprowadzenia posterunku żandarmerji w Sasowie. 375) Jakóba Mühlbauera, o zniżenie czynszu dzierżawnego z myta w Jarosławiu. 376) Antoniny Przygodzkiej, wdowy po inżyn., o zapomogę. 377) Felicji Machalskiej wdowy po naucz. lud., o zapomogę. 378) Wydziału pow. w Zbarażu, w sprawie utworzenia Rad szkol. okr. w każdym powiecie. 379) 25 gmin powiatu sądowego Bukowsko, o zaprowadzenie urzędu podatkowego w Bukowsku. 380) Dworów i gmin w okolicy Bukowska, o subwencję na drogę z Bukowska do Sanoka. 381) Gminy m. Zatora, o podwyższenie płac nauczycielom. 382) Gminy Szydłowce, o wyjednanie pozwolenia na wypędzanie bydła na pastwiska gminy za granicą położone. 383) Tej samej, o wyjednanie zezwolenia na zwózkę plonów z gruntów za granicą położonych. 384) Tej samej, o zmniejszenie prestacyj szkolnych. 385) Komitetu cerkiewnego w Mostkach, o zapomogę na budowę cerkwi. 386) Towarzystwa kup. i przem. we Lwowie, o zmianę ordynacji wyborczej do sejmu. 387) Rady szkol. miejsc. w Liszkach, o podwyższenie płac nauczycielom. 388) Mieszczan w Tarnowie, o zatrzymanie wydziałowej szk. męz. w Tarnowie. 389) Ludwika Erazma Veltze, o zapomogę dla pryw. konces. szkoły handlowej w Tarnopolu. 390) Adama Tabaczyńskiego, o zwrot kosztów budowy tam na Dunajcu w kwocie 5.142 zł. 391) PP. Bazyljanek w Jaworowie, o subwencję dla klasztoru. 392) Julji Selingerowej kierowniczki zakładu wychowawczego w Tarnopolu, o dodatek do płacy. 393) Jędrzeja Lundy i innych, w sprawie sprzedaży realności we Lwowie, na pomieszczenie żandarmerji. 394) Rady szk. m. w Zamarstynowie, o zreorganizowanie szkoły i podwyższenie płacy. 395) Dominika Zahajkiewicza, weterana, o zapomogę. 396) Wydziału Rady pow. we Lwowie, o przyznanie egzekucji politycz. za zaległości kas poż. gm. 397) Właścicieli gruntów nad Lipą, w sprawie regulacji rzeki Lipy. 398) Członków gminy Słobódki bołszowieckiej, o to samo i 399) Aleksandry Krzeczunowiczowej w tej samej sprawie.

Petycje te odesłano do właściwych komisyj bez dyskusji.

Do laski marszałkowskiej wpłynął wniosek posła Jaworskiego i towarzyszy o polecenie komisji gospodarstwa krajowego wzięcia pod rozwagę, o ile podwyższenie cła zbożowego w państwie niemieckiem oddziałałoby szkodliwie na rolnictwo i handel zbożowy w Galicji, i aby komisja ta Sejmowi jeszcze na bieżącej sesji sprawozdanie wraz z wnioskami przedłożyła.

Dalej wniosek ks. Siczyńskiego i towarzyszy o zmianę ustawy drogowej w tym kierunku, ażeby prestacje drogowe wymierzane były według stopy podatkowej. Wniosek ten obejmuje projekt ustawy dotyczącej.

Wnioski te będą regulaminowo traktowane.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału kraj. z czynności w zakresie przemysłu domowego, które Izba uchwala odesłać do osobnej komisji przemysłowej, której utworzenie proponował poseł Weigel. Komisja ta składać się ma z 9 członków, a wybór jej postawionym będzie na najbliższem posiedzeniu.

JE. poseł hr. Ludwik Wodzicki popierał wniosek sprawozdawcy posła Wereszczyńskiego, za odesłaniem tej sprawy do komisji gosp. krajowego.

Przemawiali jeszcze poseł Antoniewicz za wnioskiem Weygla, poseł hr. Stanisław Badeni przeciw i poseł Romanowicz za wnioskiem p. Weygla.

Poseł Madeyski uzasadnia znany swój wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, by zbadawszy potrzebę reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych, przedstawił zasady do zmian ustawodawczych.

W dłuższem przemówieniu wykazuje mówca potrzebę tej reformy, a przykłady czerpie z życia włościańskiego.

„Życie włościan — powiada mówca — to jeden nieprzerwany łańcuch procesów, związany splotami taks, stempli, komisji itp. Trzeba przeto koniecznie temu zaradzić, ażeby włościanina wrócić roli i pracy. Wprawdzie konstytucja przyznała, że prawo prywatne ma być dla wszystkich krajów koronnych jedno i to samo, tak jednak być nie powinno, a zgubność tej zasady konstytucyjnej okazuje się najlepiej w prawie formalnem, a jak u nas szczególniej w sprawach spadkowych i opiekuńczych."

Kierunek, w jakim ma być przeprowadzona reforma przedstawia mówca, aby postępowanie było szybsze i tańsze.

Szczególniejszą uwagę zwraca mówca na opłaty w sprawach spadkowych. Opłaty skarbowe należałoby zniżyć, zwłaszcza w wypadkach, gdzie w jednej rodzinie śmierć szybko po sobie następuje, w skutek czego dzieje się, iż jeden spadkobierca po drugim n i e dziedziczy, lecz kupuje sobie spadek od rządu.

Opłaty dla notarjuszów są również wysokie i nierówne i nie są należycie unormowane tak, iż się zdarza, że od mniej więcej tej samej wartości spadku, jedna strona zapłaciła więcej, druga mniej. Wynagrodzenie przeto notarjusza powinno być wymierzonem od wartości spadku i taxy te powinien ściągać sąd i sąd notarjuszom doręczać, a nie tak jak dotąd, że wynagrodzenie to przyznaje sąd według użytego czasu, trudu i pilności notarjusza a następnie przyznane wynagrodzenie strona sama notarjuszowi doręcza.

Potrzeba dalej reformy instytucji notarjatu przez powierzenie mu samodzielnego spełniania czynności spadkowych i innych, a nie tak jak dotąd, że notarjusz we wszelkich przez siebie wykonywanych czynnościach zależy od sądu.

W końcu przechodzi mówca do spraw opiekuńczych i wykazuje, jak opieka ta tak pod względem wychowania pupila, jako też administrowania majątkiem jego jest wykonywaną i przedstawia w jaskrawych barwach smutny obraz w tym względzie.

Pod względem formalnym wnosi mówca odesłanie tego wniosku do komisji prawniczej, co Izba uchwala.

Z kolei motywuje swój wniosek poseł Merunowicz o polecenie Wydziałowi krajowemu, by zbadał i przedstawił wnioski, jak zaradzić włóczęgostwu w naszym kraju.

Godz. 1 m. 5, posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

= **Traktaty handlowe.** Rokowania rządu naszej monarchji z Niemcami i Włochami znajdują się w tem stadjum, iż odnośne układy handlowe zostaną temi dniami już podpisane. Ponieważ Rada państwa przed swem rozejściem się udzieliła rządowi pełnomocnictwa do zawarcia układów handlowych z obema temi państwami, przeto traktaty te będą już tylko przedmiotem rozpatrywań w Sejmie węgierskim po czem po otrzymaniu sankcji cesarskiej — wejdą w życie.

Układ z Niemcami jest identyczny z obecnie obowiązującym i może być w każdej chwili z terminem jednorocznym wypowiedziany.

W rokowaniach z Włochami najwięcej czasu zabrały układy co do taryfy cłowej. Szczegóły taryfy nie są jeszcze znane, o ile jednak można wnosić z dat już ogłoszonych — udało się rządowi austrjackiemu uzyskać znaczne ułatwienia dla towarów, które stanowią ważny artykuł eksportu z monarchji. I tak jak się dowiadujemy — poczyniono znaczne koncesje austrjackim wyrobom szklannym i papierowym i uzyskano wielkie ulgi cłowe dla piwa i wódki. Wywóz drzewa i koni do Włoch ma być nawet zupełnie wolny od cła. Także cła od wyrobów glinianych i porcelanowych, cukru, lnu i tkanin mają być znacznie zredukowane.

Natomiast Włochy mają otrzymać uwolnienie od cła dla agruminów (cytryny, pomarańcze etc.) i marmru, równocześnie zaś sprawa rybołowstwa morskiego i żeglugi przybrzeżnej ma być uregulowana odpowiednio do ich życzeń.

Układ z Włochami wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1888 — dla Austro-Węgier na razie prowizorycznie.

= **Targ zbożowy w Krakowie.** D. 6 grudnia. Na dzisiejszym targu na Kleparzu panowało wogóle usposobienie dość stałe, lecz znaczniejsze transakcje miejsca nie miały, ponieważ z powodu złego stanu dróg dowozy były małe, zwłaszcza celnych gatunków pszenicy — jakich poszukiwano na wywóz — wcale nie było.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu:

Płacono za pszenicę bia[łą] zł. 7.25 do 7.65, za żółtą 7.15 do 7.50, za cze[rwo]ną 7.15 do 7.60; za żyto 5.30 do 5.65, za ję[czm]ień 5.50 do 6.—, za owies 5.— do 5.30 (z akcy[zą]) — Wszystko za 100 kilogramów.

W[ied]eń 5 grudnia.

(Z) Wybór Sadi-Carnota prezydentem rzeczypospolitej francuskiej, jako też spokój z jakim się odbył ten ważny akt, za[spokoiły] uwolniły zarówno świat polityczny jak i finansowy i stały się już wczoraj powodem żywego ruchu na giełdzie. — Dziś jednak ruch ten tylko w pierwszem stadjum utrzymał się w dostatecznej sile, bo nadesłane z Paryża depesze prywatne nie uważają jeszcze sytuacji za wyklarowaną i podnoszą znaczne trudności w złożeniu nowego gabinetu. — Równie niemiłem było dla spekulacji zdementowanie pogłoski o wyjeździe hr. Herberta Bismarka do Petersburga, którą to wiadomość spekulacja powitała była z prawdziwą radością jako objaw wysoce pokojowy.

Na targu głównym przeważało jeszcze zawsze silne usposobienie, ale obroty były szczupłe, bo Berlin zachowywał ciągle rezerwę, nie dopuszczając tem samem i tutejszego targu do silniejszego rozwoju. Jak się później dowiedziano, zachowanie to wywołane było głosami dzienników berlińskich, które nie bardzo serdecznie powitały wybór Sadi-Carnota.

Ale pod naciskiem giełd zachodnich uległ w końcu także Berlin, a wtedy i spekulacja tutejsza rzuciła się w wir ruchu bez najmniejszej obawy.

Nie wielkie — ale powszechne awanse są rezultatem ostatecznym dnia dzisiejszego.

Notowano:

Kredyty austrjackie 279 80, węgierskie 286·25, anglobanki 110·25, bankvereiny 91·40, laenderbanki 222·75, uniony 211·—, ludwiki 207·—, czerniowieckie 219·25, renta wspólna 81·35, srebrna 83·30, złota austrjacka 112·30, papierowa 5% 96·30, złota węgierska 99·05, papierowa 5% 85·90, ruble 1·10 3/4.

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono 2657 sztuk opasowego, 873 sztuk chudego, ogółem 3530 sztuk bydła. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 410 opasowych i 52 chudych, z Bukowiny 334 opasowych i 8 chudych. Ogółem przypędzono o 119 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. — Z Galicji przypędzono o 116 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był z początku dość ożywiony, później nastąpiła pewna ociężałość. Ceny towaru wyborowego nie zmieniły się, ceny towaru średniego nieco spadły. — Nie sprzedano 293 sztuk.

Płacono za galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 47 do 52 zł., towar przedni po 53 do 57 zł.; węgierskie woły opasowe po 48 do 54 zł., towar przedni po 55 do 59 zł.; z innych krajów koronnych woły opasowe po 48 do 54 zł., towar przedni po 55 do 60 zł., opasowe krowy i buhaje po 40 do 53 zł. za centnar metryczny towaru zabitego; za bydło chude płacono po 40 do 46 zł. za centnar metryczny, a po 20 do 112 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu".

(Otrzymane wczoraj).

Petersburg 6 grudnia. *Journal de St. Pétersbourg* gratuluje Francji z powodu, że wybrała prezydentem umiarkowanego męża stanu, który w ostatniej walce nie został skompromitowany, oraz winszuje szybkiego zakończenia niebezpiecznego przesilenia.

Journal de St. Pétersbourg gani ostro nadużycia niektórych mówców ludowych i dziennika *Agence Libre*, który do swej propagandy nadużyli imienia Rosji i przestrzega francuską publiczność przed konsekwencjami płynącemi z fałszywego pojęcia usposobień i interesów narodu rosyjskiego, który nie znosząc mięszania się obcych we własne sprawy, na odwet nie mięsza się w walki wewnętrzne Francji i odrzuca solidaryzowanie się z mówcami ulicznymi, hałasującemi tylko we własnym interesie.

Przez upadek Grevy'ego zostały wprawdzie pojęcia prawne naruszone, ale obecnie, gdy spokój przywrócono, należy sobie życzyć, ażeby parlament popierał Carnota w usiłowaniach spokojnego rządzenia i zapewnienia pokoju.

Petersburg 6 grudnia. Rząd zapewnił, aby zagraniczne Towarzystwa akcyjne, które prowadzą interesa w Rosji bez najwyższego zezwolenia, postarały się od 1 maja 1888 r. od rządu rosyjskiego o pozwolenie prawem wymagane, w przeciwnym razie będą musiały interesa swoje w Rosji z d. 1 stycznia 1889 r. zlikwidować. Na rok przyszły dozwolonem zostaje prowadzenie interesów pod temi samemi warunkami co w tym roku.

Madryt 6 grudnia. Rząd zawezwał poselstwa w Berlinie, w Wiedniu i przy Kwirynale podnieść na stanowisko ambasad.

W Izbie i w senacie postawiono wniosek o podwyższenie ceł zbożowych. Rząd postanowił przy każdym wniosku, zmierzającym do ochrony ceł, postawić kwestję zaufania, gdyż wnioski te, jako sprzeciwiające się istniejącym traktatom handlowym, nie dadzą się przeprowadzić.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 7 grudnia. *Fremdenblatt* podnosi nadchodzące zewsząd doniesienia o wojskowych zarządzeniach rosyjskich na granicy austro-węgierskiej i powiada, że doniesienia te stoją w rażącej sprzeczności z zapewnieniami ze wszystkich stron o bezpieczeństwie pokoju i z nadziejami opartemi na pomyślnym w swych skutkach zjeździe berlińskim. W najbliższej przyszłości należy wyczekiwać, o ile zjazd berliński oddziała na graniczne zarządzenia rosyjskie, które w wszelki możliwy sposób wśród najrozmaitszych okoliczności są przedsiębrane.

Dla monarchji austro-węgierskiej ma przedewszystkiem i w zupełności znaczenie mowa tronowa inaugurująca posiedzenia parlamentu niemieckiego, w której rząd niemiecki zapewnił, iż jest dalekim i stanowczo zdecydowanym od zakłócania pokoju sąsiednich mocarstw. Jeżeliby Rosja zarządziła dalsze gromadzenie wojsk na granicy austrjackiej, to wówczas tem samem zmusi Austrję do tego, że nie będzie mogła pozostać w tyle w obec ostentacyjnie prowakującej postawy cesarstwa rosyjskiego.

Londyn 7 grudnia. *Standard* ogłosił artykuł w sprawie gromadzenia wojsk rosyjskich na granicy austrjackiej i kończy go uwagą, że Anglja mimo niepokojących stosunków dzisiejszych może być spokojną, gdyż pokojowe zamiary Niemiec są najlepszą gwarancją i rękojmią niezamąconego powszechnego pokoju Europy.

Berlin 7 grudnia. Mówiąc o ostatniem wezwaniu dyrektora biura prasowego w Petersburgu p. Feoktistowa, wystosowanem do redaktorów rosyjskich dzienników i wzywającem ich, aby miarkowali się w występowaniu przeciw Niemcom, zaznacza *Post*, że Feoktistów jest głównym naczelnikiem nieprzyjaznych Niemcom głosów i twierdzi dalej, że przedstawienia ks. Bismarka złożone wobec cara Aleksandra zostały bez żadnego pomyślnego skutku. Przygotowania wojenne Rosji na granicy galicyjskiej wywołują słuszną obawę, że Rosja ma zamiar uderzyć na swego sąsiada i zachodzi teraz ważna kwestja, czy Niemcy wobec podobnego stanu rzeczy mogą trzymać się w spokoju i na uboczy? — —

Waszyngton 7 grudnia. Orędzie prezydenta wystosowane do kongresu jest nader krótkie i podnosi w pierwszym rzędzie ważność kwestji finansowej, zaleca dalej rychłe przedsięwzięcie środków celem zapobieżenia gromadzeniu kapitałów w skarbie państwa i napływowi złota do kasy państwowej.

Paryż 7 grudnia. Izba i senat, nie powziąwszy żadnej decyzji, odroczyły się do następnej soboty.

Z zbożowych targów

7 grudnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 20 6 70	6 10 6.60	6 — 6 50	6.35 7.—
Żyto	4 35 4 80	4.20 4 65	4 05 4·55	4.50 5.—
Jęczmień	3 75 6 50	3 75 6 50	3 50 6.—	4 — 6 50
Owies	3 90 4 50	3 70 4 30	3.60 4.—	4 — 4 75
Groch	.— 5 —	4 8 —	4 — 8 —	4.75 8 50
Wyka	4 — 4 60	3.85—4·50	3.75 4.35	4.10 4 80
Rzepak	9.75 10.70	9 50 10 50	9 — 10 50	10 — 10 70
Lnianka	.— .—	—	—	.—
Konic. czer.	30.— 45	28 — 45 —	27 40	34.—46
Konic. biała.	———	40.—48.—	37.—50.—	40 —55
Konic. szwed.	— —	— —	— —	— —

wszystko za 100 kilo netto bez worka

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 25 – 45 nominalnie. Nowy chmiel od 50 do 75 złr. za 56 kilogramów. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23·— do 24 50 **Wiedeń** 7 grudnia. Pszenica od 7 60 do —·—. Żyto od 6·20 do —·—. Okowita 25 75 do —·—. **Berlin** 7 grudnia. Pszenica 162. — do 169 50. Żyto 113 — do 122 75 Okowita 96 40 do 100 60 **Peszt** 7 grudnia. Pszenica 7 30 do —·— Żyto 5 90 do —·— Okowita 25 25 do —·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 7 grudnia. Godzina 10 minut 55 Renta wspólna papierowa 81·30 Renta wspólna srebrna 82 90 Renta 4% złota 111.90. Renta 5% papierowa 96.25. Akcje banku austro-węgierskiego 887. — Akcje austrjackie kredytowe 278.90 Funty szterlingi 125.95. Napoleondory 09·96 1/2. Marki niemieckie 61 80—.

Lwów. Z Izby handlowej, 7 grudnia 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k	2?5 75	206 25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	218 —	221 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	281 —	286 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 40	100 40
„ „ „ 5 „ prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 1/2 % w. a.	95 25	96 25
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 85	101 85
„ „ „ 4 „ „	91 25	92 25
„ „ „ 4 1/2 „	96 15	97 15
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	51 —	54
„ „ „ „ (d. 5%) 2 1/2% „	45 —	48
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 75	— —
„ „ „ 1883 4 1/2 % „	93 75	94 75
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·83	5·93
Dukat cesarski	5·88	5 98
Napoleondor	9·93	10·03
Półimperjał rosyjski	10·26	10·36
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1 09 1/2	1·11 1/2
100 marek niemieckich	61.65	62.30

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	7.06
„ Podwołoczysk	10 24	8 05	3.50	
„ „ na Podzamcze	10.10	2 28	3.19	
„ Czerniowiec	10 3	3 35	5 30	
„ Stanisławowa	6 36	9.35	9.29	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	10 25	12 38	
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55	1.08	
„ Czerniowiec	6 20	11 06	12 22	
„ Stanisławowa	9.34	6 35	5 20	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 Z Stryja Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. 1 m. 35

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz. 8 m. 04. — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. 8 m. 04. — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o g. 6. m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

44)

Klejnot kapłanów.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Ileż przeszkód napotykałam! Ale wszystkie zawady, zamiast ostudzać, podniecały tylko moją gorliwość. Nazajutrz rano wsunęłam się do jej pokoju za służącą, która przyniosła herbatę, i siadłszy przy łóżku, przemówiłam do Racheli kilka słów poważnych, chrześcijańskich. Słuchała grzecznie, ale z roztargnieniem.

Spostrzegłam moje drogocenne książki, złożone w kącie na stole. Czyżby przez jakie szczęśliwe natchnienie z góry zabrała się do ich przeczytania? Zapytałam ją o to. Odrzekła, że istotnie przebiegła je, ale znudziła się przytem.

— Może pozwolisz, abym ci przeczytała parę bardzo zajmujących ustępów, które niewątpliwie uszły twojej uwagi.

— Później... mam teraz umysł zaprzątnięty czem innem.

— Czy wiesz, moja droga Rachelo, że wczoraj, patrząc na pana Bruff, zaczęłam podejrzywać, iż udzielił ci podczas przechadzki jakiejś niedobrej wiadomości.

Na te słowa ze złośliwych oczu Racheli posypały się iskry.

— Wcale nie — zawołała. — Te wiadomości bardzo mnie zajęły i jestem nieskończenie wdzięczną panu Bruff, że ich nie taił przedemną.

— Doprawdy? — podchwyciłam z odcieniem chrześcijańskiego współczucia w głosie.

Odwróciła głowę z widoczną niechęcią.

— Jeżeli cię tak bardzo zajęły — odezwałam się znowu po chwili milczenia, — to domyślam się, że przedmiotem waszej narady był... pan Godfrey.

Rachela zbladła jak trup i raptownie podniosła się na łóżku. Widziałam już, że chce mi odpowiedzieć dumnie i pogardliwie, jak to dawniej miała we zwyczaju; ale powściągnęła się, znowu pochyliła głowę na poduszki i po chwili namysłu rzekła:

— Nigdy nie zostanę żoną Godfreya.

Zadrżałam ze zdziwienia.

— Jakto, co mówisz?... Wszak cała rodzina uważa wasze małżeństwo za rzecz stanowczo ułożoną!

— Godfrey ma dziś przyjechać — odparła ponuro; — zaczekaj, a zobaczysz.

Rachela zadzwoniła, w progu ukazała się jejmościanka w czepku ze wstążkami.

— Penelopo, kąpiel gotowa?

Muszę jej oddać sprawiedliwość; mój zapał chrześcijański doszedł do takiego stopnia, że tylko tym sposobem mogła mnie zniewolić do wyjścia z pokoju. Raczcie zauważyć, że dla osoby światowej położenie takie jak moje względem Racheli byłoby bardzo trudne. Miałam nadzieję wznieść ją na wyższy poziom moralny, biorąc pochop z zamierzonego związku jej z panem Godfreyem, co byłoby mi dało sposobność do udzielania jej wielu poważnych rad i nauk, a tymczasem wedle jej własnych słów to małżeństwo nie dojdzie do skutku.

Ale chrześcijanka tak doświadczona jak ja w zawodzie misjonarskim, nie da się nigdy zbić z tropu. Po zerwaniu z panem Godfreyem Rachela wpadnie niewątpliwie w otrętwienie moralne. Wtedy uczuje potrzebę sympatji czyjejś, i wtedy ja z sercem przepełnionem pobłażliwą miłością czuwać nad nią będę, niosąc słowa pociechy, dając rady stosowne i skuteczne. Nigdy dotąd nie nadarzyła mi się tak pożądana sposobność spełnienia obowiązku chrześcijańskiego. Rachela przyszła do śniadania, ale nic prawie nie jadła i przemówiła ledwie parę wyrazów. Potem chodziła z kąta w kąt, nie wiedząc co z sobą począć, a nareszcie jakby nagle obudzona z otrętwienia umysłowego siadła do fortepianu. Grała coś skandalicznego, jakąś fantazję z opery, na której wspomnienie krew mi stygnie w żyłach. Postąpiłabym nieroztropnie, czyniąc jej w tej chwili stosowną uwagę.

Wypytałam się, o której godzinie ma przybyć pan Godfrey, i uciekłam z domu przed tą muzyką. Za powrotem, wchodząc do pokoju jadalnego, który zwykle o tej porze był pusty, spotkałam w progu pana Godfreya, który rzekł z uprzejmą grzecznością:

— Droga panno Clack, czekałem jedynie po to, aby widzieć się z panią. Przyspieszyłem swój wyjazd z Londynu o parę godzin i dlatego już jestem tutaj.

Mówił swobodnie, bez żadnego zakłopotania, mimo owej rozmowy z Rachelą na Montagu Square. Nie mógł wprawdzie wiedzieć, że byłam tej rozmowy świadkiem; ale natomiast wiedział z pewnością, że mnie, należącej do Towarzystwa ubrań dziecięcych i tylu innych stowarzyszeń filantropijnych, nietajną jest jego skandaliczna zdrada względem komitetów biednych. Ale teraz stał przedemną ze swym pociągającym uśmiechem, z tym czarującym dźwięcznym głosem... I nie był wcale zakłopotany... dziwna rzecz, doprawdy!

— Widziałeś się pan z Rachelą? — zagadnęłam.

Westchnął i ujął mnie za rękę. Byłabym mu ją wyrwała z pewnością, gdyby nie to, że osłupiałam ze zdumienia, słysząc jego odpowiedź.

— Tak jest, widziałem się z Rachelą — rzekł spokojnie. — Postanowiła cofnąć dane słowo, mówiąc, że po zastanowieniu się widzi że jej i moje szczęście tego wymaga. Tę jedynie tylko odpowiedź powtarza na wszystkie moje pytania.

— A pan — odezwałam się, — czy poddałeś się temu wyrokowi?

— Poddałem się — odparł z tymże samym spokojem.

Jego zachowanie się w tej okoliczności było tak dziwne, że stałam jak posąg, zapominając wysunąć moją dłoń z jego ręki. Nie wypada wpatrywać się w nikogo, a zwłaszcza w mężczyznę. Popełniłam i ten błąd; po chwili dopiero, jakby budząc się ze snu, rzekłam:

— Cóż to wszystko ma znaczyć?

— Wytłómaczę to pani — odparł pan Godfrey.

Poprowadził mnie do krzesła; przypominam sobie jak przez mgłę, że był bardzo uprzejmym, i nie jestem nawet pewną, czy prowadząc mnie nie objął ręką mojej kibici... Byłam bezsilną i jego obejście się z damami jest takie, że mu oprzeć się trudno. Bądźcobądź usiedliśmy, pamiętam to dokładnie, chociaż za nic innego ręczyć nie mogę.

ROZDZIAŁ VIII.

— Tracę odrazu piękną narzeczonę, wyjątkowe stanowisko i ogromny majątek — zaczął pan Godfrey — a jednak chylę czoło bez szemrania. Jakim pobudkom przypisać tak dziwne postępowanie? Otóż właśnie, moja najdroższa przyjaciółko, nie znam i nie widzę sam tych pobudek.

— Więc zgadzasz się pan na zerwanie, bez żadnego powodu?

— Pozwól, droga panno Clack, że się odwołam do twego własnego doświadczenia z dziećmi. Dziecię nie potrafi wyjaśnić, dla czego postępuje tak, a nie inaczej; tak samo jak trawka nie wie dla czego rośnie, ptaszę dla czego śpiewa. Ja w tej sprawie jestem jak to dziecię, jak ta trawka, jak ta ptaszyna. Nie wiem sam co mnie skłoniło oświadczyć się Racheli, nie wiem dla czego zaniedbałem komitety i towarzystwo ubrań dziecinnych. Pytasz pani dziecka: „Dla czego byłeś niegrzecznym?" Biedny aniołeczek wtyka paluszek w buzię i... nie wie. Tak jest i ze mną, droga panno Clack. Nie śmiałbym się do tego przyznać przed nikim, ale przed panią musiałem się wyspowiadać szczerze. — Zaczynam pojmować: była to zagadka moralna, a takie zagadki interesują mnie niesłychanie i mogę nawet bez zarozumienia powiedzieć, że umiem je rozwiązywać.

Pan Godfrey mówił dalej:

— Dopomóż mi pani wyjaśnić tę sprzeczność. Zamiar ożenienia się z Rachelą wydaje mi się chwilami jak sen przykry. Czyż mi potrzeba stanowiska? Wszak je posiadam. Majątku? to co mam, wystarcza na moje potrzeby. Po cóż więc ubiegałem się o rękę Racheli? Wszak z własnych jej ust słyszałem (ale to zostanie między nami) że kocha innego i że pójdzie za mnie jedynie w tej nadziei, że tym sposobem zdoła o nim zapomnieć. Jakież okropne czekało mnie pożycie! Myślałem nad tem wszystkiem, jadąc tutaj i czułem się jak zbrodniarz, oczekujący wyroku. Dowiaduję się, że Rachela cofa postanowienie i doznaję uczucia ulgi i swobody. Przed miesiącem przyciskałem ją z rozkoszą do serca; dziś doznaję nie mniejszej rozkoszy na myśl, że ją tracę. Rzecz na pozór niemożliwa, a przecież tak jest; powiedziałem pani przed chwilą, że tracę piękną narzeczonę, stanowisko i majątek i poddaję się temu bez szemrania, z radością. Dziwna to zagadka, której sam sobie rozwiązać nie potrafię. — I pochylił swoję piękną głowę na piersi, jakby dając za wygraną wyjaśnienia tej kwestji. — Teraz — odezwał się po chwili — czuję, że moje prawdziwe szczęście mieści się w powrocie do dawnej, pokornej, cichej, użytecznej pracy, w udzielaniu rady naszym drogim damom komitetowym, w wypowiadaniu kilku szczerych i rzewnych wyrazów, gdy tego żądać będą...

Te słowa wzruszyły mnie do głębi. Jakaż to radość, nawrócenie po zbłąkaniu!

Wstręt, jakim pana Godfreya przejmowała teraz myśl ożenienia się z Rachelą, gotowość powrotu do zajęć komitetowych, wszystko to wykazało jasno, że szlachetne uczucia zwyciężyły. Przedstawiłam mu mój pogląd w kilku słowach niewyszukanych i pełnych braterskiego uczucia. Słuchał mnie z godną podziwu radością. Porównywał się do człowieka zabłąkanego w ciemnościach i spostrzegającego zbawcze światło. Gdy go zapewniłam, że z rozrzewnieniem powitamy go znów w komitecie towarzystwa ubrań dziecinnych, wdzięczne jego serce przepełniło się uczuciem. Przyciskał do ust obie moje ręce, a co do mnie, tryumf, żem nawróciła naszego bohatera chrześcijańskiego, przeszedł moje siły. Zwalczona nadmiarem szczęścia, pozwoliłam mu całować moje ręce i zamknęłam oczy. Głowa moja, w zachwycie duchowego zapomnienia się, opadła na jego ramię; jeszcze chwila, a byłabym zemdlała w jego objęciach, gdyby nie lokaj, który wszedł nakrywać stół do obiadu. Pan Godfrey powstał i rzucił okiem na zegar.

— Jak szybko czas uchodzi przy pani! — zawołał. — Ledwie że zdążę na pociąg do Londynu.

Zapytałam, dla czego tak się spieszy; przypomniał mi, że musi uwiadomić swego ojca o zerwaniu z Rachelą. — Dziś lub jutro przybędzie tutaj — rzekł — a ponieważ przywiązywał wiele wagi do tego małżeństwa, wolę uprzedzić go zawczasu, aby się przygotował, ochłonął i nie zrobił Racheli jakiej przykrości. Do zobaczenia, droga i wierna przyjaciółko, ujrzymy się wkrótce! I wyszedł pospiesznie.

(C. d. n.)





Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Ktoby miał do zbycia francuskie łatki miód, raczy się zgłosić do Bronisława Nowosieleckiego poczta Wojtków.

Poszukuje się do kupna folwarku w powiecie Tarnopolskim lub Złoczowskim, zawierającego 200 do 250 mg obszaru w dobrej glebie, wraz z inwentarzem żywym i martwym. Warunek, iż należytość cała za wspomniany folwark i inwentarz wypłacaną będzie przez lat 10 w różnych ratach, po czem nastąpi intabulacja. Interesowani raczą się zgłosić pod adresem „Rolnik" poste restante Chołojów.

Potrzebną jest na prowincję, na wieś młoda, dobrze wychowana dziewczyna, umiejąca nieco gotować, prać, prasować, szyć i haftować. Usposobienie łagodne i pilne wymaga się. Bliższe warunki pod listownym zgłoszeniem się pod adresem: L. Z. poczta Strutyn koło Rohatyna.

Koncesjonowany ekspedytor pocztowy z 7 letnią praktyką, rutynowany, który służył w większych urzędach erarjalnych, poszukuje umieszczenia za najskromniejszem wynagrodzeniem. Po informacje zgłosić się na pocztę w Piwnicznej

Starsza osoba życzy sobie znaleść umieszczenie jako opiekunka młodych panien lub towarzyszka. Bliższa wiadomość w Administracji Przeglądu.

Na obszarze dworskim w Kluczynie, koło Mejdanu średniego w powiecie Nadwórniańskim jest sekcja lasu, drzewostan przeważnie budulcowy, smerekowy, z przemieszką buczyny i brzeziny, około ... morgów przestrzeni, z wolnej ręki za kwotę 13 600 zł. zaraz do sprzedania. Bliższe szczegóły u właściciela w miejscu, poczta Łanczyn.

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Br...skich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)